Nr. 120 (1242). Warszawa Niedziela 8 Maja 1921 roku. Rok XXVII

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 140.—
bez odnoszenia	„ 130.—
Na prowincji miesięcz	„ 145.—
Zagranicą	180.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 45
Nekrologi	„ 25
zwyczajne	„ 20
drobne za jeden wyraz	„ 8

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)

W tekście — więcej nad 2 szpalty o 25% drożej

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% „

Fantazyjne i firm zagran. o 50% „

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-10, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Przed rozstrzygnięciem.

Polityka zagraniczna mocarstw sojuszniczych doprowadziła do sytuacji, która jest szczytem niedorzeczności. Jesteśmy widzami i — ofiarami jakichś niebywałych paradoksów, potwornych sprzeczności, któremi oplątano świat — miotający się w niepewności, trwodze i cierpieniach wszelkiego rodzaju.

Dwie sprawy wyroczne, od których przyszłość Europy zależy, stoją na porządku dziennym i bliskie są rozstrzygnięcia: sprawa odszkodowań i sprawa Górnego Śląska. Sprawy te o tyle tylko mają z sobą związek, że są wynikiem klęski Niemiec i że przewidziane są w traktacie wersalskim. Poza tem są to rzeczy zgoła odmiennej natury. Odszkodowania mają być wynagrodzeniem państw sprzymierzonych za straty, poniesione w wojnie. Chodzi o nie głównie Francji, zrujnowanej gospodarczo i finansowo. Natomiast sprawa Górnego Śląska to zagadnienie narodowego zjednoczenia Polski, sprawa zarazem jej rozwoju gospodarczego i siły politycznej.

A jednak te sprawy — tak różne co do swego charakteru — politycznie są z sobą złączone. Zamykać na to oczu niepodobna, łudzić się co do tego było naiwnością, wierzyć zapewnieniom, że sprawy te traktuje się odrębnie, byłoby lekkomyślnością.

Jak wiadomo, z początku na konferencji pokojowej zamierzano odrazu oddać Śląsk Górny Polsce. Delegacja niemiecka znalazła jednak posłuch u Lloyd George'a, twierdząc, że odszkodowania i przyznanie Śląska Polsce to są dwie rzeczy sprzeczne, że Niemcy, pozbawione Górnego Śląska, nie będą wypłacalne. Ten argument przekonał Lloyd George'a, zwłaszcza że to zgadzało się z ogólną zasadą polityki angielskiej powojennej, aby — zniszczywszy potęgę Niemiec na morzu, odebrawszy im kolonje — nie osłabiać ich zanadto na lądzie stałym. Ale argument ten zaniepokoił również Francję, myślącą przedewszystkiem o odszkodowaniach, to znaczy o najbliższych, najpilniejszych swoich potrzebach. Postanowiono tedy losy Górnego Śląska uzależnić od plebiscytu, z góry wiedząc, jakie to pociągnie za sobą zawikłania i jak Niemcy to wyzyskają.

I w dalszym ciągu ustawicznie sprawa Górnego Śląska wikła się ze sprawą odszkodowań. Niemcy na konferencji londyńskiej wyraźnie powiedzieli, że — wysuwając swój projekt odszkodowań — uzależniają go jednakże od przyznania im Górnego Śląska. Wówczas mocarstwa sprzymierzone rokowania zerwały — nie tyle jednak z powodu postawienia tego zuchwałego warunku (przed plebiscytem!), ile z tej przyczyny, że niemiecki projekt odszkodowań uznano za śmieszny. Potem już oficjalnie nie mówiono o zależności odszkodowań od sprawy Górnego Śląska. Ale milcząco czy wyraźnie zawsze ten związek miano na oku. I przedewszystkiem oczywiście mają to na oku Anglja i Włochy, sprawą odszkodowań szachując Francję w jej stosunku do Górnego Śląska.

Wytworzyła się tedy sytuacja wprost dzika. W sprawie odszkodowań doszło wreszcie do zgody między mocarstwami sprzymierzonemi — i nad Niemcami zawisła groźba. Jeżeli nie przyjmą podyktowanych im warunków — nastąpią „sankcje", przedewszystkiem okupacja najbardziej przemysłowego okręgu Niemiec. Lloyd George w parlamencie gwałtownie atakuje Niemców, zarzucając im sabotowanie wszystkich postanowień traktatu wersalskiego. A jednocześnie — na Górnym Śląsku widowisko zgoła innego rodzaju, widowisko jedyne w swoim rodzaju. Tam większość komisji międzysojuszniczej działa wprost na rzecz Niemców, z jawnem i szyderczem pogwałceniem woli robotnika polskiego. Tam — rzekłbyś — tworzy się sojusz naszych sojuszników z Niemcami — przeciwko Polsce. Tam wybucha powstanie, wywołane prowokującą uchwałą większości komisji międzysojuszniczej. I podobno w kołach Ententy grozi się, że wojska Ententy połączą się z niemieckiemi „Schutzwehrami" przeciwko robotnikom polskim!

Na pierwszą wiadomość o wybuchu strajku powszechnego na Górnym Śląsku „Temps" pisał: „Jeżeli podziału Górnego Śląska nie dokona się w ten sposób, ażeby wyzwolić ludność robotniczą polską, która nie chce za żadną cenę być oddaną Niemcom — to należy oczekiwać powstania. Już strajk powszechny jest ogłoszony. Czy sądzi się, że żołnierze francuscy, pilnujący Górnego Śląska, będą strzelali do Polaków, aby zmusić ich do stania się znowu poddanymi niemieckimi?"

„Temps" doskonale wyraził paradoksalność wytworzonej przez politykę Ententy sytuacji na Górnym Śląsku. Przemądra ta polityka już doprowadziła do tego, że na Górnym Śląsku były pożałowania godne krwawe starcia między powstańcami a żołnierzami Ententy, zwłaszcza włoskimi. Smutne te wypadki może przekonają Ententę, jakie szalone błędy popełniła w stosunku do Polski. Niech Ententa swego lekceważenia Rządu polskiego, dyplomacji polskiej, urzędowej polityki polskiej nie przenosi na lud polski! Bo to może się zemścić.

Jak się skończy sprawa odszkodowań? Czy Niemcy przyjmą ultimatum mocarstw sprzymierzonych i zgodzą się zapłacić co im każą? Przypuszczamy, że tak. Sytuacja jest podobna do tej z czasów zawierania pokoju. Niemcy grozili, że traktatu nie podpiszą, ale ostatecznie podpisali, z wielkimi protestami i z utajoną myślą niedotrzymania, o ile tylko będzie można. Podobnie zapewne będzie i obecnie. Już nawet — całkiem podobnie — jak wówczas, tworzy się nowy gabinet, który — z protestem i zastrzeżeniami — warunki przyjmie.

Możliwe jest i prawdopodobne, że wśród tych zastrzeżeń będzie figurowała i sprawa Górnego Śląska. Ententa odłożyła jej rozstrzygnięcie — i zapewne decyzja nie nastąpi przed załatwieniem sprawy odszkodowań. Może Niemcy raz jeszcze użyją tej sprawy dla ukradzenia Górnego Śląska. Może powołają się na swoją ustępliwość w sprawie odszkodowań, aby skłonić Ententę do rozstrzygnięcia sprawy Górnego Śląska w duchu niemieckim. Dotychczasowe stanowisko Ententy budzi w nich wielkie i uzasadnione nadzieje.

A jeżeli nadzieje te sprawdzą się, jeżeli decyzja Ententy wypadnie wbrew elementarnej sprawiedliwości, to — cokolwiek Niemcy zapłacą — odniosą wielkie zwycięstwo. Potęga ich wzrastać będzie stopniowo — tembardziej, że na dłuższy okres czasu nie da się powstrzymać przyłączenia Austrji do Niemiec. Niemcy skorzystają z pierwszej lepszej sposobności, aby tego dzieła zjednoczenia narodowego dokonać. Jeśli Ententa odda im polski Górny Śląsk, to już oni sami wezmą sobie w sposobnym czasie niemiecką Austrję.

Polska zaś, zdradzona przez Ententę, stanie w obliczu klęski, której konsekwencje są nieobliczalne.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Społeczeństwo francuskie a stanowisko Stanów Zjednoczonych w sprawie propozycji niemieckich. — Viviani o „serdecznych" uczuciach amerykańskich wierzycieli. — Sprawa sankcji w prasie angielskiej. — Protest proletarjatu francuskiego przeciw okupacji Ruhry. — Kilka słów od paryskiej Sekcji P. P. S.

Społeczeństwo francuskie stoi obecnie wobec najbardziej obchodzących je zagadnień: kwestji sankcji oraz roli prezydenta Stanów Zjednoczonych w obecnym sporze między koalicją a Niemcami. Cała uwaga jest ześrodkowana na Hardingu, prezydencie Stanów Zjednoczonych.

Zwolennicy okupacji „Ruhry" są tak zaniepokojeni możliwą jego interwencją w duchu przychylniejszego roztrząsania nowych propozycji niemieckich, że już poczyniono odpowiednie kroki w Waszyngtonie, aby nie zostały one uwzględnione przez prezydenta. Jak daleko sięgają wpływy niemieckie w Ameryce, w jaki sposób jest ona zainteresowaną faktycznie w tem, czy innem rozstrzygnięciu tej spornej kwesji, jak dalece będzie chciała się mieszać do spraw europejskich i jak będzie wyglądała jej istotna interwencja — to są pytania, które zadaje sobie społeczeństwo francuskie.

René Viviani, specjalny ambasador, wrócił wczoraj z Ameryki do Francji, po wypowiedzeniu tam niezliczonej ilości mów i toastów, zapewniających o miłości Francji dla Ameryki, wystrzegając się tylko mówienia o Lidze Narodów, której Viviani był jednym z najwymowniejszych we Francji orędowników, bowiem „Liga Narodów" jest tematem, obrażającym uszy obecnego rządu republikańskiego w Ameryce!

Viviani ma jednak nadzieję, że na radzie ambasadorów będzie może obecny prezydent Stanów Zjednoczonych, a to jest zupełnie możliwe, że jedyny i największy wierzyciel Europy będzie i tam doglądał interesów swego kraju.

Zasady „Monroe'go", polegające na odosobnieniu, będzie on stawiał wówczas tylko, gdy mu to będzie na ręke, w przeciwnym razie zapomni o nich, jak Viviani w Ameryce o Lidze Narodów.

„Oto człowiek, który nam przywozi pieniądze „boszów" — tak podobno, jak zapewnia „Journal", witała publiczność w Havrze „wielkiego misjonarza", t. j. Vivianiego. On sam w wywiadzie, którego udzielił w wagonie p. Beraud, zachowywał pewną rezerwę, i tak, na pytanie w sprawie możliwego przejęcia długów niemieckich należących się Francji przez Amerykę, która znów jest największą wierzycielką Francji, Viviani odpowiedział: „Przejęcie zobowiązania dłużnika przez wierzyciela swego wierzyciela, jest tak praktykowane w stosunkach handlowych, że z góry nie można zapewnić, iż na to nie pójdzie „business" amerykański. Ale co innego mówić o tej tranzakcji, iż jest ona do przeprowadzenia".

Pan Beraud musiał być zadowolony z tej niewiele mówiącej odpowiedzi, ale nie zadowoliła ona burżuazyjnej opinji publicznej.

Viviani zdążył w kajucie okrętowej napisać artykuł dla wszechwładnego dziś „Matina", pełen okrzyków entuzjastycznych o serdecznych stosunkach wzajemnych Francji i Ameryki, zapoczątkowanych na polu bitwy, nie pisząc jednak ani słowa o tem, jak w praktycznem życiu będą wyglądały te „serdeczne wzajemne stosunki". Panu Vivianiemu wystarczają „głębokie słowa, jakie usłyszał w Izbie Handlowej w Nowym Jorku, iż serce Ameryki w stosunku do Francji jest umieszczone w roku 1921 tam, gdzie ono było w roku 1918".

Prasa angielska jest bardzo podzielona w swych opinjach co do zawładnięcia zagłębiem Ruhry, i jeżeli „Times" jest za użyciem mocnych środków, to n. p. wpływowy „Daily Chronicle", który w zasadzie nie ma nic przeciwko temu, ma „poważne wątpliwości co do środków, których pragną użyć Francuzi", dowodząc, że plany Francuzów są zbyt ambitne i próby przeprowadzenia ich grożą koniecznością zastosowania metod dyscyplinarnych. „Westminster Gazette" pisze: „Przegrana jest prawie nieunikniona, chyba, że trzeba się będzie uciec do takich metod, których sami aljanci nie mogą tolerować. Ilość wydobywanego węgla napewno będzie niższa, niż obecnie się przypuszcza. Rezultatem będzie

przeciąganie do nieskończoności zamieszania ekonomicznego w Europie“.

O uporządkowaniu stosunków europejskich, czytać można kilka razy dziennie we wszystkich pismach świata i uraczylibyśmy się temi opinjami „Daily Chronicle“, „Westminster Gazette“, czy innych burżuazyjnych dzienników, gdyby nie przezierały z tego najzwyczajniejsze konkurencyjne interesy. Zajęcie przez Francję Ruhry, to przecież dla Anglików groźba zniszczenia angielskiego handlu węglem.

Społeczeństwo francuskie, zresztą tak jak i każde inne, stoi nietylko przed wielkiem „Niewiadomem“ w swej polityce zewnętrznej, ale i w wewnętrznej również. Mobilizacja sił robotniczych w sprawie Ruhry, jest zupełnie jednomyślna. Pominąwszy przesadne okrzyki komunistów — przyznać musimy, że najbardziej umiarkowani towarzysze francuscy, jak Blum, Renaudel — przestrzegają rząd przed nieopatrznem wystąpieniem. Rozdrażnienie jest tem większe, że nowa branka wojskowa jest bardzo niepopularna, a fatalny traf, że z pośród najświeższych nowobrańców w koszarach zmarło w ciągu paru dni kilkuset na hiszpankę i szkarlatynę, podczas gdy nie było tymczasem ani jednej ofiary wśród ludności cywilnej — nie wpływa na zmniejszenie rozdrażnienia.

Na zakończenie chcę jeszcze donieść, iż Sekcja Paryska P. P. S. przesyła naszej partji z okazji 1 maja, swe socjalistyczne pozdrowienie, wyrażając jednocześnie głębokie przeświadczenie, że nasza partja poprowadzi klasę pracującą polską do zupełnego jej wyzwolenia.

Niech żyje P. P. S.

Niech żyje Niepodległość!

Niech żyje Socjalizm!

Niech żyje Międzynarodowa Spójnia Proletarjacka!

Hieronimko.

Paryż, 28 kwietnia 1921 r.

Mały feljeton.

Czekamy.

Deputowany francuski **Bauillaux-Lafont** zainterpelował niedawno w parlamencie francuskim rząd w sprawie ilości samochodów, używanych przez ministerja. Minister skarbu odpowiedział, że wszystkie ministerja francuskie razem wzięte, posiadają do rozporządzenia ministrów i sekretarzy 48 automobilów. Francja razem z kolonjami stanowi państwo kilkakrotnie większe, niż Polska, no i 60 razy bogatsze, jeżeli za podstawę wziąć stosunek waluty naszej do waluty francuskiej. Ile samochodów mają do rozporządzenia nasze ministerja — niewiadomo, ale sądząc po oficerkach, wiceministrach, sekretarzach i woźnych ministerjalnych, szastających się wciąż po ulicach, przypuszczam, że stosunek będzie chyba odwrotny: o ile Polska jest mniejszą i biedniejszą od Francji, o tyle więcej automobili ministerjalnych rozbija się na nasz koszt i za nasze pieniądze rozjeżdża nas po ulicach.

Gdyby mi kto zarzucił, że piszę to na wiatr, to mu przypomnę rozrzutność na koszt państwa takiego np. Sapiehy, który pożyczył Sobańskiemu, ambasadorowi w Belgji, kilkanaście miljonów z kieszeni naszej, t. zn. państwa. Paderewski wydał przed kilku miesiącami bankiecik w Genewie, który kosztował nas parę miljonów. Niewiadomo również dotąd oficjalnie, kto zapłacił kilkadziesiąt miljonów za słynną łaźnię pani ambasadorowej Kowalskiej w Rzymie. A kto zdoła obliczyć setki miljonów wydane na różne misje, które sobie jeżdżą po świecie piorun wie po co, jak np. ostatnio misja chińsko-japońska, która urządziła sobie piękną wycieczkę niemal naokoło świata. A ci kurjerowie, a raczej kurjerki, które tuzinami błąkają się po ekspresach całego świata? Ciekawi nas to tembardziej, że na pensje urzędników miejskich w Łodzi pieniędzy podobno niema.

Wogóle w tej dziedzinie wszystko przypuszczać wolno, albowiem dzieją się tu rzeczy nadzwyczajne, o czem dostatecznie świadczą złodziejstwa bankowe, ryżowe, kukurudzowe, rumuńskie. Powie mi wprawdzie ktoś, że wszystko to razem jest niczem wobec rozrzutności np. różnych misji, delegacji i t. p. ciał bolszewickich. Oczywiście. 9 miljonów mk., które „ciało“ bolszewickie zapłaciło hotelowi Royal w Warszawie za samo mieszkanie świadczy, iż komisarze szeroką ręką żyją na koszt wymierającego z głodu proletarjatu rosyjskiego, ale ja swoją drogą jestem zdania, iż czyjeś nadużycie nigdy nie jest argumentem usprawiedliwiającym nasze nadużycia i dlatego wolałbym, ażeby rząd nie naśladował w tych sprawach bolszewików, lecz poszedł raczej za wzorem oszczędnego ministra francuskiego.

Może kiedyś dojdą do tego nasi mandaryni, tymczasem jednak, powtarzam, dzieją się rzeczy wprost niesłychane. Taka np. sprawka p. ministra kolei. „Robotnik“ gruntownie i rzeczowo rozpatrywał w kilku numerach machinacje p. Jasińskiego, który odtrąca oferty mechaników polskich, dotyczące dzierżawy warsztatów pruszkowskich, zamierza je natomiast oddać jednemu z Rotschildów niemieckich i to — z miljardowemi stratami dla skarbu. Rzecz stała się głośna i zapach jej owionął niemiłym odorem, wprost jakąś kryminalistyczną atmosferą ministerjum kolei. Pisano o tem we wszystkich prawie pismach, nawet w „Gazecie Porannej“. Wszyscy czekają na wyjaśnienie urzędowe ze strony ministra, zwanego „milczkiem“ i ze strony rządu, zwanego hyperbolicznie „rządem silnej ręki“. Minął dzień, dwa, minął tydzień a w sprawie dzierżawy warsztatów pruszkowskich panuje milczenie. Przysłowie powiada, że milczenie jest złote. W tym wypadku jest ono chyba złote dlatego, że ukrywa i pragnie zataić stosy złota, które „milczek“ zamierza ofiarować Rotschildom.

Z jakiego powodu i dlaczego tak olbrzymie kubany? Czem zasłużyli sobie Rotschildowie niemieccy, że p. Jasiński zamierza dać im miljardy i kto go do tego upoważnił? Czy p. Jasiński czyni to na własną rękę, czy też z wiadomością całego gabinetu? Ostatecznie czas już, ażeby „milczek“ złamał pieczęć złotego milczenia i odpowiedział, jak to właściwie przedstawia się sprawa z tem złotem publicznem, które miłosiernie dawał, czy dał, obiecywał czy zobowiązał się dać Niemcom. Jeżeli ciekawość prowadzi do piekła, to gotów jestem tam pójść, byleby p. Jasiński powiedział nam, jak to się mają rzeczy z tą zagadkową sprawą. Czekamy.

Zysław.

Listy z Londynu

Pierwszy maja.

Nigdy działacz socjalistyczny nie czuje się tak bardzo obcym na obczyźnie jak w dzień 1-go Maja. Brak swoich, brak świątecznej atmosfery, której obczyzna nigdy, zdaje się, nie da.

Los wynosił mnie często na pierwszy maja po za granice Polski, ale tak bardzo obcym nie czułem się nigdy. Przedewszystkiem, pierwszy chyba raz w życiu nie przemawiałem na zgromadzeniu majowem, a następnie, — Anglja tak całkiem jest inna od kontynentu.

Dowiadywałem się u tow. angielskich jak obchodzić będą Pierwszego Maja, gdzie zgromadzenia i t. d.: wszystko — powiedzieli — w Hyde-Parku. Kiedy, o której godzinie, wcale nie pytałem, gdyż wedle dotychczasowych moich doświadczeń, zgromadzenia majowe odbywają się wszędzie rano. Idę więc w uroczystym nastroju, ale bez znaczka majowego, bez programu do tej największej w świecie sali zebrań, do lokalu klubowego ulicy londyńskiej, do Hyde-Parku i zastaję mnie i czytelnikom listów moich dobrze znanych ajentów rozmaitych wyznań werbujących klientów dla swoich firm. Mówią godzinami, zadawalają się grupką słuchaczy, a gdy tej niema, mówią, licząc, że ostatecznie się znajdą.

Widzę, że przechodnie ozdobieni są wszyscy prawie białą chorągiewką z niebieskim napisem, — ha, co kraj to obyczaj, może w Anglji maj socjalistyczny jest niebiesko-biały.

Kupuję znaczek i czytam zdumiony: Na robotników w Palestynie, na drugiej stronie napis hebrajski. To w miejscu, gdzie Żyda rzadko spotkać można. To nic. Palestyna to ziemia święta, kwestja robotnicza to najaktulniejsza sprawa, każdy daje jednego, czy nawet kilka pensów. Podejrzewam, że to Poale-Sion nazbiera dzisiaj mnóstwo pensów angielskich.

Pierwszego Maja ani śladu. Szukam pism, których można dostać u straganiarzy — socjalistycznego ani jednego.

Nie, takiego zepsutego święta majowego jeszcze nie miałem.

Wracam do miasta i widzę mimo bardzo słabego ruchu ulicznego masę policjantów ustawionych wzdłuż chodników. Nie przypuszczałem, by Londyn miał taką masę policjantów, by przez całe miasto ustawić szpaler Bobów. Idę wzdłuż szpaleru na dalekie ulice, pewny że to przygotowania majowe, aż nareszcie późno, po godz. 2-ej po południu słyszę śpiewy, muzykę — awangarda pochodu robotniczego.

Czoło pochodu stanowi dziatwa, wpakowana do omnibusów potężnych wozów ciężarowych, ozdobionych czerwienią, z napisami i chorągiewkami, dzieci śpiewają, śmieją się, wznoszą okrzyki. Hip, hip, hura!

Z dziećmi nauczyciele i nauczycielki, — to socjalistyczne szkoły niedzielne. Obok wozów wyprawiają zbytki, bawią dziatwę dwaj klowni. Jeden o twarzy wybielonej, drugi gruntownie poczerniony. Wśród wozów dzieci, wozy redakcji. Wielka platforma, napis ogromny „Justice“, tytuł starego pisma socjalistycznego, wokoło tablicy grono osób, na innym na środku ogromny kogut z desek zbity, za nim klown, zieleń, chorągwie i napis: „Daily Herald“, tytuł komunistycznego pisma. Co do reklamy „Daily Herald“ prześcignął wszystkie inne. Ogromna ilość pojazdów dzieci nosi napisy: „Daily Herald“ i komunistyczne hasła.

Wzdłuż pochodu dzieci sprzedają goździki czerwone, pisma socjalistyczne dla młodzieży, programy święta majowego, gazety świąteczne i t. d.

Dochodzimy do Hyde-Parku.

Dzieci wysiadają, konie wyprzęga się i puszcza na paszę na trawnikach parku, z wozów powstaje ogromny tabor.

Dzieci formują pochody, wtem nadciąga pochód organizacji. Sztandary ogromne, w najrozmaitszych kolorach, wpięte między dwoma drążkami. Ciężkie i sztywne, bo pomalowane z obu stron olejnemi farbami. Najrozmaitsze symbole, często bardzo prymitywne, sceny z życia, obrazy satyryczne, czasem żartobliwe. Sztandarów nieprzebrany las. Każdy sztandar otoczony kilkudziesięciu ludźmi, często poprzedzony muzyką. Czasem orkiestra kompletna, jak u nas na koncercie, ale przeważnie muzyka, złożona jedynie z fletów i bębnów. Orkiestry w pstrych mundurach.

Dygnitarzy organizacji i chorążych przy każdym sztandarze kilku, przez ramię opasani szarfą szeroką, złotem lub srebrem wyszywaną z napisem lub emblematami.

Pochód prowadzi policja konna i piesza. Towarzyszą organizacjom, wyprzedzają je, torując milcząco miejsce wśród widzów. Boby mają minę urzędową i zupełnie jak na posterunkach, patrzą bystro przed siebie w charakterystyczny sposób, badając starannie teren i przeszkody, mogące stanąć na drodze. Obok policji liczne kolumny sanitarne, zaopatrzone w środki ratunkowe.

Jednym z dwóch marszałków pochodu jest H. Waight z narodowej unji policjantów.

Na czele pochodu kroczą organizacje polityczne, partje socjalistyczne najrozmaitszych odcieni, organizacje do specjalnych działań.

Uwagę moją szczególnie zwraca oddział chrześcijan socjalistów, organizacji socjalistycznej, opartej na chrześcijaństwie. Oddział wyprzedza nagi ogromny krzyż dębowy, na sztandarach obrazy na tle ideowym.

Za politycznemi organizacjami kroczy właściwy pochód, organizacje zawodowe. Sztandar za sztandarem, kolejarze, szewcy, krawcy, metalowcy i t. d. i t. d. Każda grupa dzielnicowa ze swoim sztandarem, nadzwyczajnie wielka ilość orkiestr i sztandarów grup kolejowych. Trudno doczekać się końca pochodu, zgromadzenia już się rozpoczęły.

Trybun jest dziesięć. Program podaje przewodniczącego i mówców każdej trybuny. Z każdej trybuny przemawiają różne partje i organizacje, przyczem stosowano angielską zasadę niekrępowania nikogo i respektowania każdego punktu widzenia. Na każdej z trybun przemawia jedna kobieta.

Na trybunach między mówcami znajdują się księża Rev. Tom Syrks, Rev. B. W. Sorensen, Rev. W. H. Armstrong i Rev. Dr. Orchard. Z niektórych przemawiają przedstawiciele brytyjskiej ligi esperanto.

Kooperatywy stawiają swoich mówców.

Trybuny od siebie tak oddalone, że mówcy siebie wzajemnie słyszeć nie mogą. Słuchacze w ciągłym są ruchu, wędrują od jednej trybuny do drugiej. Posłuchają trochę komunisty, zwracają się do księdza ubranego w świąteczną rewerendę, potem do mówcy-kobiety, by nareszcie spocząć na trawie, oddychać czystem powietrzem łąk i patrzeć w lazur pogodnego wiosennego nieba.

Święto majowe jest tu świętem majowem w najszerszem znaczeniu słowa. Do Hyde-Parku robotnicy przychodzą z całą rodziną, jedno dziecko na ręku, drugą trzyma się inne maleństwo, obok żona z dzieckiem w każdej ręce, tak maszerują w pochodzie i tak na łące rozkładają obozowisko.

Wśród tłumu robotników drugie tyle ciekawej publiczności, bez odznak majowych, akcentującej bierny swój udział.

Ma się wrażenie, że Pierwszy Maja jest tu świętem pokoju, świętem zgody. Nad uczuciami dominuje nastrój wiosny, wycieczki z ciasnego mieszkania na łono swobodnej natury.

Nikomu na myśl nie przyjdzie w Hyde-Parku, że jednocześnie odbywa się bardzo zacięta, brzemienna w skutki walka klasowa. Nikt nie pomyśli widząc wesołe tłumy rozbawione, że w Anglji z powodu strajku węglowego zamiera pomału cały przemysł, stają koleje, społeczeństwo znajduje się w najgroźniejszém położeniu.

Obok masowego mityngu robotników, jednocześnie w Hyde-Parku, odbywają się harce na koniach, spacery w autach, dziesiątki tysięcy spaceruje po kobiercach łąk, tysiące otaczają grającą orkiestrę gwardji. Na rogach sfanatyzowani i zawodowi, chłodni mówcy, grożą piekłem i djabłami i wskazują drogę wprost do nieba, śpiewają psalmy i inne nabożne pieśni.

Wszystko bez troski, w całem życiu myśli i uczucia dalekie od realnego kryzysu który Anglja przebywa.

O, bo Anglicy to najkonkretniejszy, najpraktyczniejszy, najrealniejszy naród na świecie.

Każdy ma swój fach, jeden bawełną handluje, drugi kawą, jeden pracuje nad nowym motorem, drugi nad najdogodniejszą i pewniejszą drogą dla duszy ludzkiej do nieba, jeden oddał się esperanto, drugi piłce nożnej. Inni zajęli się polityką i z nią związanemi sprawami społecznemi. Ich rzeczą jest strajk węglowy, potęga Anglji, i możność istnienia tej wyspy, ssącej swe siły żywotne z wszystkich części kuli ziemskiej

Polityk nie miesza się ani do esperanto, ani do futbalu, więc i futbolista i esperantysta do polityki się nie mieszają. Każdy ma swój fach i powodzenie jego fachu jest jego troską.

Futbolista trzyma dobrze bramkę a po za tem chce mieć spokój.

Niedawny match futbalowy w Londynie więcej wrzawy i sensacji ulicznej wywołał, niż strajk górników z 1-ym maja razem.

Nic dziwnego: więcej jest futbalistów w Anglji, niż polityków.

Hn. D.

Wybory w Rosji Sowieckiej.

Przewodniczący rosyjskiej delegacji repatrjacyjnej p. Ignatow powołał się na ostatnie wybory do Sowietu moskiewskiego, jako na dowód trwałości Rządu sowieckiego. Istotnie, wybory wypadły dla bolszewików świetnie, tak świetnie, że to aż budzi podejrzenie. Do Sowietu wybrano 1025 komunistów i 168 „bezpartyjnych“. Wobec tego, że sami bolszewicy przyznają, iż w masach robotniczych panuje ogromne niezadowolenie, że na wiecach i zebraniach rozlegają się raz wraz protesty przeciwko systemowi bolszewickiemu—wynik wyborów jest nieco **przesadnie** świetny.

Wiemy coprawda, że wybory w Rosji odbywają się **jawnie**, że partja socjalistów rewolucjonistów, jako nielegalna, wogóle nie może wystawiać swoich list, że „Czerezwyczajka“ bardzo pilnuje prawomyślności wyborów, że tylko bolszewicy rozporządzają prasą i wogóle mają wolność agitacji. Wszystko to w znacznym stopniu tłómaczy nam ów „świetny“ wynik wyborów. Ale są inne jeszcze „drobnostki“, których tajemnicę zdradza nam protest rosyjskich mieńszewików przeciwko wyborom. Z ogólnej liczby delegatów moskiewskich — 600 wybiera „czerwona armja“. Można sobie wyobrazić, jaka tu panuje wolność wyborów przy żelaznej dyscyplinie, jaką zaprowadził Trockij! Oprócz tego 200 delegatów mianują zarządy związków zawodowych. Oto jak wygląda „**robotnicza demokracja**“ Lenina i Trockiego!

Ale niedość tego: dowiadujemy się jeszcze jednego ciekawego szczególiku. Oto niezadługo przed wyborami do Sowietu władze bolszewickie **aresztowały stu wybitnych członków partji socjalno - demokratycznej, aby uniemożliwić im agitację!**

Tak się odbywają wybory w Rosji sowieckiej i tem się tłómaczą ich świetne dla bolszewików wyniki.

Reakcja hula!

Czytelnicy „Robotnika“ znają historję strajku robotn. rolnych w pow. Rawskim, przypominają sobie czytelnicy również w jaki sposób został zlikwidowany strajk. I oto mimo wyraźnego zapewnienia, jakie poczynili przedstawiciele władz, iż zaraz po zlikwidowaniu strajku, aresztowanych wypuszczą na wolność, do obecnej jednak chwili wszyscy aresztowani siedzą! Skandalem jest jeżeli władze sądowe w taki sposób postępują. Takie postępowanie doprowadzi w końcu do tego, że zapewnieniom przedstawicieli władz żaden robotnik nie będzie wierzył. Podprokurator Sztejman gorliwie wysługuje się reakcji, prawda, marzy mu się awans na prokuratora, ano niech idzie po przez krzywdę i znęcanie się nad robotnikami do swoich godności. Pragniemy jeno podkreślić, iż robotnicy pamięć mają bardzo dobrą. P. Sztejman wytacza oskarżenia przeciw sekretarce Związku za jej przemówienie na 1 maja, ale jest zupełnie obojętny, gdy zastępca członka Zarządu Głównego, tow. Dąbrowa, ojca trzech synów, z których dwóch zginęło na polu walki w obronie ojczyzny, a jeden jest na posterunku u Żeligowskiego, władze sądowe sadzają pomiędzy bandytów i złoczyńców, zmuszają do ćwiczeń i biegania wspólnie ze zbrodniarzami!

Pytamy przeto p. Ministra Sprawiedliwości, jakim prawem władze sądowe sadzają więźniów politycznych wspólnie z bandytami, i żądamy natychmiastowego uwolnienia aresztowanych.

Zdarzają się jeszcze inne kwiatki w tym zacnym grodzie Rawskim. Bo oto p. komornik Wróblewski i aptekarz Zalewski na stacji Głochów (kolejka podjazdowa Rogów — Rawa) w ordynarny sposób denuncjują p. Sobczakównę, wskazując policjantowi na nią, iż ona wiezie komunistyczną „bibułę“. I gdy policjant zażenowany podszedł i zrobił rewizję, oczywista nic nie znalazł, to jednak nie spisał protokułu na tych co zajmują się szpiclowaniem!

Reakcja hula i kły swoje zapuszcza w ciało robotników, przypuszczając iż jej wszystko wolno, jako że ma swojego ministra od robienia „sprawiedliwości“ chadecko - obszarniczej.

Kacper Więckiewicz.

Dokoła Panam.

Gospodarka dep. lotnictwa M. S. Wojsk.

Dn. 18 lutego r. b. tow. poseł Liberman zgłosił w Sejmie interpelację do ministra Spraw Wojskowych w sprawie nadużyć i nieudolnej gospodarki w Departamencie Lotnictwa M. S. Wojsk. Na interpelację tę niema jeszcze dotychczas odpowiedzi, aczkolwiek fakty przytoczone w niej wymagały natychmiastowego wyjaśnienia i śledztwa. Przeprowadzona jedynie została, jak się dowiadujemy rewizja personalna departamentu, dotycząca wewnętrznych stosunków biurowych, sprawności działania urzędu i t. p. Rewizja ta, przeprowadzona przez umyślną komisję kontrolującą pod przewodnictwem gen. Olszewskiego, działająca w ściśle ograniczonym zakresie, dała jednak wyniki obciążające bardzo poważnie kierownictwo departamentu i niektórych sekcji.

W stosunku do szefa departamentu gen. Macewicza, stwierdza C. K. K. S. w swym raporcie, przedstawionym ministrowi spraw wojskowych, że p. Macewicz wykazał nieudolność, nie umiał ani zorganizować swego departamentu, ani utworzyć regulaminu, któryby zapewnił sprawne funkcjonowanie aparatu administracyjnego, bez narażenia skarbu na straty i bez umożliwiania nadużyć. Nieudolność gen. Macewicza odbiła się szczególnie na działalności sekcji II, gospodarczej, gdzie szef departamentu nie umiał przeszkodzić skandalicznym nadużyciom i bezprzykładnej dezorganizacji. O niektórych praktykach sekcji tej i jej szefa pułk. Stachowskiego wspomina wymieniona interpelacja. Raport gen. Olszewskiego wskazuje na przyczyny takiej gospodarki. Otóż z rozwiązaniem G. U. Ż. A. wydział drugi zakupów sekcji II upoważniony został do robienia zakupów. Budżet wydziału sięgał sumy kilku miljardów. Trzeba było czynić coraz nowe zakupy wobec tego, że inwentarz wojsk lotniczych ciągle się uzupełnia i jak dotychczas nie jest jeszcze tak wielki, jaki przewidziany jest w planie organizacyjnym wojska. I oto, zamiast ogłosić publiczny konkurs na dostawy — załatwia się sprawy po domowemu. Dostawcy, mniej lub więcej bliscy wydziału zakupów składają oferty, których tajemnica nie bywa dochowana, gdyż są otwierane przez byle kogo; decydują o zamówieniach czynniki podrzędniejsze, niema komisji ni fachowców do badania ofert, niewiadomo, kto decyduje o większych zakupach, czy referent, czy szef wydziału, czy szef departamentu, niema bowiem przepisów, normujących te sprawy. Zakupy czynione są niefachowo, kupuje się towar najlichszego nieraz gatunku, uszkodzone aparaty, których nie umie się naprawiać w źle funkcjonujących warsztatach. Gospodarka taka doprowadziła do tego, że z górą połowa aparatów lotniczych i samochodów nie nadaje się do użytku.

A komisja kontrolująca przychodzi do wniosku, że gdyby kto chciał popełniać nadużycia, nie można byłoby temu przeszkodzić, a nawet wskutek fatalnej gospodarki trudno byłoby dowieść nadużycia czy kradzieży!

Komisja kontrolująca wyraża w końcu swego raportu opinję, że należy przeprowadzić rewizję materjalną departamentu i żąda usunięcia całego szeregu zbędnych urzędników, oraz przeprowadzenia niezbędnych reform. Rezultatem raportu gen. Olszewskiego było usunięcie gen. Macewicza ze stanowiska szefa departamentu. Sprawę całą przekazano do sądu D. O. G. warszawskiego. Ministerjum przychyliło się do opinji komisji o konieczności przeprowadzenia rewizji materjalnej i ma podobno zamiar wyznaczyć na prezesa komisji rewizyjnej gen. Niesiołowskiego, b. szefa sztabu M. S. Wojsk., który usunięty został z powodu rewelacji o różnych nadużyciach przy dostawach. W takich okolicznościach wątpić można o tem, czy rewizja da jakieś pozytywne wyniki.

Do charakterystyki stosunków w dep. lotniczym dorzucić możemy jeszcze kilka szczegółów o działalności pułk. Stachowskiego, szefa sekcji II. Otóż przed pewnym czasem fabryka garnków w Lublinie p. f. „Plage i Jarnuszkiewicz" przez kilku przedsiębiorców przezwana została fabryką... aeroplanów! Dokonano w fabryce najbardziej prymitywnych przeróbek, powstała spółka i odrazu otrzymała zamówienia wojskowe. Jednym z akcjonarjuszów spółki jest właśnie p. Stachowski, który postarał się o korzystne zamówienie, jako że sam był instancją decydującą o zamówieniach. P. Stachowski zwołał nawet oficerów, których przekonał o konieczności spisania protokułu stwierdzającego doniosłość powstania na gruzach garnków lubelskich fabryki samolotów, której jako krajowej należą się zamówienia rządowe. Nowa fabryka przyjęła zamówienia na 300 aeroplanów z terminem dostawy do sierpnia 1920 r., wzięła naturalnie pieniądze — a dotychczas żadnych aparatów nie dostarczyła!

Polecamy tę sprawę komisji rewizyjnej, na której czele, mamy nadzieję, nie będzie stał skompromitowany gen. Niesiołowski. Przy okazji przypominamy również głośną sprawę katastrofy z kap. Słowikiem w sierpniu 1919 r., o której krążą najróżniejsze wieści, a której przyczyn dopatrują się w zbrodniczym zamachu, czego dowodem m. in. może służyć to, że komuś zależało na tem, by zdjęcie kinematograficzne ze wzlotu Słowika... zginęło bez wieści. Możeby wreszcie znalazło swe rozwiązanie śledztwo w sprawie pożaru na lotnisku lwowskim w kwietniu 1920 r., który się zaczął dziwnym trafem od kancelarji! Czekamy...

Swięto 1-go Maja.

Zamość.

(Korespondencja własna.)

Obchód 1 maja wypadł tu imponująco. O g. 12-ej zebrało się około 1500 ludzi przed lokalem Zw. Zaw. Rob. Rolnych, skąd ruszył pochód z 3 sztandarami przez ulice miasta ze śpiewem „Czerwonego".

Przed gimnazjum pochód, który tymczasem wzrósł do liczby czterech tysięcy osób, stanął, aby wysłuchać przemówienia mówców, t. t.: Wawrzyszczaka, Błaszczaka i Mirka.

W przemówieniach swoich mówcy podkreślali podłą robotę burżuazji, na którą rząd patrzy przez palce, wytwarzając w ten sposób stosunki, niemożliwe do zniesienia dla klasy robotniczej.

Po przemówieniach, gorąco oklaskiwanych przez zebranych, ruszył pochód ulicami miasta, ze wszystkich stron otoczony kordonem policji konnej i pieszej. Wyglądało to tak, jak gdyby prowadzono skazańców na Sybir.

Przed lokalem Zw. Zaw. Rob. Rolnych pochód zatrzymał się znowu, aby wysłuchać dalszych przemówień. Zabierali głos tow. tow.: Wawrzyszczak, Stasiewicz i Jernas.

Następnie uchwalono następującą rezolucję, którą przyjęto gromkiemi oklaskami.

„Robotnicy rolni pow. Zamojskiego, zebrani 1 maja, żądają, aby starosta zmusił obszarników, żeby ci nie przyjmowali na folwarki t. zw. bandosów ze wsi, lecz fornali z listy wydalonych, których jest 49, w przeciwnym bowiem razie robotnicy rolni chwycą się radykalnych środków w obronie swych towarzyszów pracy, którzy obecnie zostają się na bruku".

Na zakończenie przemówił tow. Mirek, przypominając i nawołując gorąco, aby każdy robotnik i robotnica stanęli pod rewolucyjnym sztandarem P. P. S., przypominając zarazem, że niedaleka już chwila dzieli nas od rozwiązania Sejmu, a gdy przyjdą nowe wybory, każdy robotnik powinien oddać swój głos na listę P. P. S.

Wieczorem, staraniem P. P. S., odbył się wieczorek taneczny, na którym towarzysze bawili się wesoło.

Lwów.

(Korespondencja własna).

Dzień niedzielny był imponującą manifestacją ludu pracującego Lwowa.

Pochód ciągnął, jak ogromny wąż na dwukilometrowej przestrzeni ulic lwowskich, wspaniały liczbą i postawą. Szły organizacje za organizacjami, zwarte w bratnim szeregu, symbolizując swą jedność i dążenie ku wspólnym wielkim celom. Gdy na placu Gosiewskiego około drewnianej trybuny zajaśniała czerwień sztandaru i tablice z najrozmaitszemi hasłami, gdy zebrały się liczne rzesze robotnicze, przemówił do zgromadzonych o znaczeniu dnia 1 maja dla polskiego proletarjatu radny m. tow. Lisiewicz. W końcu uczcił mówca pamięć zmarłych świetlanych bojowników sprawy robotniczej: Mańkowskiego, Hudeca, Mokłowskiego i innych.

Następnie przemawiał o 1 maja i obecnej sytuacji tow. poseł Hausner, oraz radny miejski tow. dr. Buber i tow. Kisielowa.

Przemawiał również tow. Flisak im. Związków zawodowych, a następnie odczytał rezolucję majową, którą zebrani jednomyślnie przyjęli oklaskami.

Przy dźwiękach muzyki i śpiewie ogromny pochód majestatycznie przeszedł ulice: Kochanowskiego, Zieloną, św. Mikołaja, pl. Akademicki, ul. Akademicką, pl. Maryacki.

W czasie zebrania P. P. S. odbyło się tłumne zebranie żydowskich związków zawodowych, zrzeszonych w polskim „Bundzie" na pl. Zbożowym. Pochód ich złączył się u wylotu ul. Akademickiej i razem tłumy przeszły przez ulicę Legjonów. Przed teatrem przemówił tow. Pordes witając zebranych imieniem żydowskich organizacji „Bundu" i zapewniając, że zrzeszeni w Bundzie ramię przy ramieniu walczyć będą z Polską Partją Socjalistyczną.

Radny miejski, tow. Marecki, wskazał na fakt, że w Polsce, którą klasa pracująca krwią swoją okupiła, podnosi głowę reakcja. Lud roboczy nie zezwoli jednak na to, tak u nas, jak i na całym świecie.

Około godz. 1 w południe robotnicy w świątecznym nastroju rozeszli się do lokali swych organizacji robotniczych oraz do domów.

Po południu teatr miejski zapełnił się szczelnie publicznością ze sfer robotniczych, która w głębokiem skupieniu wysłuchała „Sędziów" Wyspiańskiego; następnie odegrano melodyjną operę w 1 akcie St. Moniuszki.

Wieczorem odbyła się zabawa w restauracji w ogrodzie im. Kościuszki, która przeciągnęła się do godz. 4 rano.

Równocześnie odbyło się we Lwowie liczne zgromadzenie ukraińskiej partji socjalistycznej w sali Tow. Łysenki, skąd po referatach i uchwaleniu rezolucji uformował się pochód, który przeszedł głównemi ulicami miasta.

Żydowska partja Poalej-Syon urządziła odrębną manifestację i pochód.

WACŁAW WOLSKI.

—o—

Z cyklu „Wyloty na Marzenie".

POCZUCIE SZCZĘŚCIA.

...W marzennym lazurze nieba, jakie mam w duszy, jest coś z powiewu różowej szarfy biało, wiosennie odzianej, szczęśliwej dziewczyny! Jest w nim jakiś tajemny, złoty uśmiech radości z posiadania skarbu, którą się ukrywa nawet przed samym sobą! Jakieś uparte, słodkie łzy, które się poprzez ten uśmiech cisną do oczu! Jakaś pewność, że wszystko będzie dobrze, że się jest pod skrzydłami Wieczności, że cała męka życia — to jest tylko pocieszne nieporozumienie! Ach, nic się nie da porównać ze szczęściem odczuwania niespodzianości, radosności tego, co mnie czeka!

...Ktoś drogi, utęskniony, długo wyglądany, przybędzie, pożałuje, upieści! Czy też ja polecę, jak ptak, niby Rokh z bajek Szeherezady, w jakąś bajkową złocistość, w którą się wyczaruje, wyświetli krwawy, inkwizycyjny mrok katowni mojego obecnego bytowania!

...Coś się odkryje, wyjaśni! Uczuje się nazawsze przytulonym do czyjegoś kochającego, na wieki oddanego serca! I ta jakaś złocistość niezmierzona, bezdenna, płomieniąca, jak najczarowniejsze marzenie duszy!

...Coś z tego uczucia miałem przed laty na *Capri*, patrząc na złote plamy słońca, drżące przy powiewie, idącym od cichego, bajkowego, marzennie pluszczącego u stóp moich, lazuru morza, na szarym, opleśniałym, ocienionym czarną zielenią, jakichś drzew z Marzenia, murze!

...W pobliżu nuciła coś złociście piękna, śniada, czarnowłosa i czarnooka, beztroska, kapryjska dziewczyna!

Uwolnijcie aresztowanych!

Pod powyższym nagłówkiem pisze „Arbeiter - Tag" co następuje:

„Do dnia dzisiejszego siedzą w komisarjatach P. P., w defensywie, na Ciepłej, w Mokotowie i na Pawiaku dziesiątki naszych towarzyszów i towarzyszek, zaaresztowanych na ulicach w dniu 1 maja.

Na jakiej zasadzie trzyma się ich w więzieniu?

Stanu wyjątkowego obecnie niema. Pan Komisarz Rządu niema prawa przetrzymywać ich w więzieniach, zasię nakazu sądowego co do zaaresztowania niema. Uwięzieni nie wiedzą nawet o co właściwie ich się oskarża.

A tymczasem uwijają się jakieś podejrzane osobistości, które do rodzin aresztowanych zgłaszają się z propozycjami uwolnienia uwięzionych za większe sumy pieniężne.

Bezprawne więzienie dziesiątków ludzi staje się źródłem dochodu dla kombinatorów.

Żądamy bezzwłocznego zwolnienia aresztowanych w dniu 1 maja robotników i robotnic, z których wielu po zaaresztowaniu w najbrutalniejszy sposób pobito".

Smukała.

(Korespondencja własna).

I.

Skandaliczne stosunki w sanatorjum dla chorych na gruźlicę. — Pan dyrektor Łaszewski.

W pół godziny dojeżdża się kolejką wązkotorową z Bydgoszczy, do miejscowości, zwanej Smukałą, gdzie oprócz oberży stacyjnej i sanatorjum niema żadnej siedziby ludzkiej.

Miejscowość jest ładna, lesista, sucha. Powietrze czyste, zdrowe. Sanatorjum, noszące dziś jeszcze z pietyzmem nazwę „Kronprinzessin Cäcilie-Heilanstalt" („Lecznica im. następczyni tronu Cecylji") urządzone jest z prostotą i schludnie. Przeznaczone jest wyłącznie dla chorych na gruźlicę kobiet i może pomieścić kilkaset chorych. Do marca roku bieżącego koszta utrzymania w tej lecznicy wynosiły 90 mk. dziennie, od 1-go marca podwyższono cenę do 200 mk., od 13-go maja pobyt będzie kosztował 300 mk. dziennie. (Cena ta odnosi się do klasy I, w klasie II ceny są o 50—60 mk. tańsze). Ale nawet tak raptowna zwyżka cen nie zmniejszyłaby frekwencji chorych, ponieważ ceny w innych sanatorjach polskich są bez porównania wyższe, a sanatorjum smukalskie, dzięki swemu położeniu i rozmiarom powinnoby raczej odciągać pacjentki z innych tego rodzaju zakładów, gdyby...

Tu należy wejrzeć w tajemnice smukalskie. Czy słyszał który z szanownych czytelników naszego lub innego pisma o Smukale i jej sanatorjum? O istnieniu czegoś podobnego, wie najwyżej ten i ów lekarz warszawski i to przeważnie nie z własnego doświadczenia, lecz z opowiadań kolegi, znajomego, czy przyjaciela, jednym słowem drugiej czy trzeciej ręki. Dzięki temu sanatorjum w Smukale jest słabo zwiedzane, a spadkobiercom „lecznicy następczyni tronu Cecylji" nie wypada przecież uciekać się do reklamowania zakładu, któremu groziłby zalew z „Kongresówy" i Małopolski.

Tak tedy Smukała gości w swych murach przeważnie kobiety z Poznańskiego, opłacające w większości taksę II klasy i zadowolone, że mogą za względnie niewielką sumę korzystać z czystego mieszkania i obfitego wiktu, zdrowego powietrza i (w ich przynajmniej mniemaniu) pomocy i opieki lekarskiej.

Ale w ostatnich czasach zjechało też kilkanaście pacjentek z b. Królestwa, które jużto poszły za wskazówkami lekarza, jużto zmuszone były liczyć się ze szczupłemi dochodami własnemi i wybrać z pośród istniejących sanatorjów — najtańsze. Nowe te pacjentki spotkał jednak wkrótce po ich przybyciu szereg zawodów i rozczarowań, a mianowicie:

Odżywianie chorych jest wprawdzie obfite, ale może odstraszyć najmniej wybredne żołądki. Mleko, którem karmią chorych 3—4 razy dziennie, składa się przeważnie z wody. Sanatorjum posiada wprawdzie 3 osły dla przewożenia rzeczy pacjentek z zakładu na stację, ale ani jednej krowy, któraby dostarczała zakładowi zdrowego mleka. Chore, zmuszone do stosowania djety, staczać muszą walki z panem doktorem, by uzyskać odeń zgodę na djetę, której on nie „uznaje". A skoro raczy już zgodzić się na djetę, nie sposób przeprowadzić tej djety, albowiem kuchnia zakładowa wykazuje braki i zaniedbania wprost niesłychane. Dość powiedzieć, że jedna z ciężko chorych, stosując najściślejszą djetę, otrzymywała często stęchły kleik, a kaszki często nie mogła spożywać, gdyż brakowało masła dla okrasy. A kleik i kaszka stanowiły jedyne pożywienie tej chorej.

Herbata i kawa przypominają najgorsze wzory oszwabek niemieckich z czasu wojny.

O jakichkolwiek przysmaczkach, o jakiejkolwiek wykwintniejszej kuchni, niema wogóle mowy. A przecież chore chcą nietylko jeść byle co, ale też poprawić się. A nie można się poprawić, gdy się przyjmuje potrawy bez apetytu, a często wprost z odrazą.

Skutek jest ten, że te chore, które nie są przywiązane do łoża i mogą sobie pozwolić na wydatki postronne, wchodzą w bliższe stosunki z kuchnią i zamawiają sobie te lub inne potrawy. Ale te nieszczęśliwe, które są przygwożdżone do łoża, a nie mogą znosić urzędowych dań, skazane są na głód. Zwłaszcza, że obsługa zakładu jest zła. **Chore nie mają w swych pokojach dzwonków i** muszą czasem godzinami wyczekiwać, aż zjawi się ta lub inna dziewczyna, w której rękach leży w takich wypadkach los chorej.

Ale sprawa kuchni i obsługi dałaby się łatwo uregulować przy dobrej chęci ze strony tych, co kierują zakładem i są odpowiedzialni za sposób prowadzenia tegoż. W ostatnich dniach zakład ogłosił w gazetach, iż poszukuje „pierwszorzędnej kucharki". Bardzo to pięknie. Ale tu pozwalamy sobie wyrazić największą wątpliwość właśnie w ową dobrą chęć i dobrą wolę, przedewszystkiem kierownika i dyrektora zakładu dr. Łaszewskiego.

Doktor Łaszewski jest od kilku miesięcy lekarzem zakładu i jego dyrektorem. Liczy on trzydzieści i kilka lat. O jego kwalifikacji na lekarza i dyrektora zaświadczą następujące fakty:

Dr. Ł. wyraża się, pogardliwie o lekarzach warszawskich, nie umiejących, jego zdaniem, stawiać djagnozy. Sam zaś wobec jednej z chorych w przeciągu 6 tygodni nie mógł określić rodzaju choroby. Przez kilka tygodni leczył ją na tyfus, później odrzucił możliwość tyfusu. Na tydzień przed śmiercią stwierdził u tej chorej galopujące suchoty, a gdy ofiara znakomitego djagnostyka umarła, pyszałkowaty eskulap oświadczył, że już w tydzień po przybyciu chorej wiedział, że jest nieuleczalnie chora, i to właśnie na... gruźlicę.

Wiedząc na tydzień przed śmiercią chorej, że dni jej są policzone, pan dyrektor i lekarz nie raczył nawet zawiadomić o tem natychmiast męża chorej, a na zapytanie tego ostatniego dlaczego tego nie uczynił, odpowiedział, że „nie zwykł tego czynić".

Pan dr. Łaszewski wprowadził do sanatorjum rygor pruski. Chorym nie wolno np. wydalić się poza obręb zakładu bez specjalnego zezwolenia p. Ł. Gdy p. T. zapomniała na chwilę o „befehlu" i z przybyłą w gościnę matką wyszła poza linję zakładu, **musiała pod grozą użycia siły policyjnej natychmiast opuścić zakład.** Pani T. jest kobietą niezamożną. Mąż jej, student politechniki, z największym wysiłkiem mógł zebrać pieniądze na leczenie żony w Smukale. Obecnie p. T. pisuje do b. koleżanek z sanatorjum rozpaczliwe listy, skarżąc się, że nie może sobie pozwolić w Warszawie na kupno mleka, z powodu wysokiej ceny.

Pan dr. Ł. ogłasza się wprawdzie w pismach, jako specjalista chorób wewnętrznych i płucnych, ale „stwierdziwszy" u wspomnianej już wyżej chorej tyfus, przyznał się, że nie wie, jak się leczy tyfus. I istotnie nie wiedział, jaka obowiązuje djeta przy tyfusie. A przecież tyfus brzuszny chyba należy do chorób wewnętrznych.

Pan dr. Ł. lubi „pofiglować": na zapytanie jednej z chorych, jak się ma sprawa z jej chorobą, odparł: „Pani wkrótce umrze".

Pan dr. Ł. nie gardzi zabawą: W dobrym będąc humorze bierze na kolana co młodsze pacjentki-poznanianki, dowodząc im przez to, jak czule się niemi opiekuje.

Pan dr. Ł. ma „pomysły": przebiera się za „siostrę" i bada, jakie wrażenie wywiera na chorych w tym stroju. Albo: podsłuchuje pode drzwiami chorych i znagła wpada do pokoju. A gdy cho-

ra, będą np. w negliżu, wyrazi swe niezadowolenie, p. dyrektor oświadcza, że jemu, jako lekarzowi, wszystko wolno.

Naogół p. dr. Łaszewski zdradza w rozmowie jakąś dziwną tępość i obojętność wobec swoich pacjentek. Ma na twarzy jakiś zagadkowy uśmieszek, który w żaden sposób nie jest odbiciem inteligencji. Jako dyrektor zakładu jest odpowiedzialny za wszystko, co się w nim dzieje.

Ale mimo skarg nie zrobił np. nic dla poprawienia kuchni. Nie zrobił też nic w innej sprawie, a raczej zrobił tyle, że rzucił bardzo podejrzane światło nietylko na swą nieciekawą wcale osobę, lecz wogóle na gospodarkę w gnieździe smukalskiem.

Ale o tem w następnym artykule.

Złote myśli

Człowiek musi mieć troski i pracę, jak chleb i wodę; marnieje zaś wśród ciągłych rozrywek, jak zmarniałby, karmiąc się wyłącznie cukierkami.

(Bolesław Prus).

***

Każdy, komu się zdaje, że będzie mógł powstrzymać ruch religijny, lub społeczny środkami przymusowemi, daje dowód zupełnej nieznajomości serc ludzkich i świadczy, że nieznane mu są właściwe sposoby działania politycznego.

(Ernest Renan).

S. S. S.

Powoli zaczyna się z mgły wyłaniać prawdziwa wartość tych inicjałów. Przy Stow. Techników w Warszawie utworzyła się kooperatywa spożywcza. Zapisy do niej z pośród członków tego Stow. dosięgły w krótkim czasie liczby kilkuset. Wkład stanowił sumę 2000 mk. Kooperatywa, jak inne, mogłaby bardzo prosperować, gdy naraz zawiesiła swoje czynności.

Wczoraj zwołano ogólne zebranie członków kooperatywy i oznajmiono: po półtoramiesięcznej działalności mamy deficyt parumiljonowy, który trzeba, chcąc niechcąc, pokryć. Co się stało?

Oto kooperatywę tę obrali sobie za objekt opieki dwaj członkowie Stowarzyszenia Samopomocy Społecznej (S. S. S.) i zaczęli gospodarować po swojemu. Podrobili faktury, frachty na mleko kondensowane na kilka mil. mk. i zaofiarowali zarządowi kooperatywy. Ten, widząc przed sobą członków tak zacnego (?!) S. S. S., jakżeby miał nie wierzyć?

W rezultacie jeden z tych panów, a filar S. S. S., inż. Malczewski, siedzi w ulu, miljony zaś zostały dobrze ukryte.

Kronika sejmowa.

W poniedziałek o godz. 5-ej odbędzie się plenarne posiedzenie Związku Polskich Posłów Soc. Obecność wszystkich tow. posłów konieczna.

***

Sprawa amnestji.

Podkomisja prawnicza pod przew. tow. dra Marka załatwiła ostatecznie na posiedzeniach 6 i 7 maja projekt ustawy amnestyjnej. Rząd przedłożył podkomisji pisemne oświadczenie, wedle którego godzi się na amnestję kar administracyjnych, a sprzeciwia się bezwarunkowo zupełnej amnestji politycznej, jak również amnestji kar dyscyplinarnych, nałożonych na pracowników państwowych — natomiast rząd nic nie ma przeciwko rozszerzeniu amnestji dla zwykłych przestępstw.

Uchwalono w podkomisji jednogłośnie, udzielić amnestji dla pracowników państwowych z powodu przekroczeń dyscyplinarnych, a pos. Grzędzielski ma do 9 b. m. przedłożyć szczegóły tej amnestji.

Uchwalono dalej, aby udzielić amnestji wszystkim zasądzonym przez władze administracyjne. W sprawie amnestji dla przestępców politycznych wywiązała się długa dyskusja, której rezultatem było, że **odrzucono projekt rządu o częściowej** amnestji dla przestępców politycznych, a uchwalono zupełną amnestję. W szczególności postanowiono, że odnośnie do przestępstw popełnionych wyłącznie lub przeważnie z pobudek politycznych, społecznych i ekonomicznych. darowuje się kary prawomocnie orzeczone, bez względu na ich rodzaj i wymiar, a postępowanie karne, wdrożone co do takich przestępstw, umarza się. Wyjątek stanowią zbrodnie szpiegostwa i zdrady, jak również przestępstwa, popełnione wprawdzie z pobudek politycznych, ale takie, których następstwem było pozbawienie człowieka życia, ciężkie okaleczenie lub złośliwe uszkodzenie obcej własności w większym rozmiarze. Te czyny nie będą podlegały zupełnej amnestji, lecz amnestji częściowej.

Z pośród przestępstw pospolitych wyjęte z pod amnestji m. in. zostają: fałszowanie pieniędzy, przemytnictwa waluty i papierów wartościowych, lichwiarski wyzysk, przestępstwa natury skarbowej, przestępstwa z chęci zysku, a co do innych ustalono zasadę częściowego umorzenia kary.

Dalej udzielono amnestji wszystkim przestępcom wojskowym, bez względu na rodzaj i wymiar kary, z wyjątkiem dezercji, zagrożonej karą śmierci lub popełnionej przez ucieczkę za granicę państwa i przestępstw popełnionych z chęci zysku.

Podkomisja uchwaliła dalej uchylić wszystkie skutki karne przy amnestji przestępstw politycznych, a przy przestęptwach pospolitych tylko przy mniejszych karach. W szczególności uchwalono znieść wszystkie skutki karne i kary na czci, które są następstwem wyroków dawnych państw zaborczych, o ile zasądzony karę odcierpiał, raz jeden był tylko ukarany i w ciągu 5 lat od zasądzenia sprawował się nienagannie. Przepisy dzielnicowe. korzystniejsze w tym kierunku dla przestępców, pozostają w mocy.

Przedstawiciele klubów prawicowych: dr. Z. Seyda (Zw. Lud. Nar.) i Mieczkowski (N. Z. L.) wstrzymali się od głosowania w sprawie amnestji dla politycznych, aczkolwiek osobiście oświadczyli, że są za zupełną amnestją.

Tak więc towarzysze nasi zdołali uzyskać zupełną amnestję dla przestępców politycznych, co jest w znaczniejszym stopniu zasługą tow. Pużaka, który przez powołanie się na amnestje z czasów carskich, zdołał w podkomisji przekonać szereg posłów o konieczności upamiętnienia aktu uchwalenia konstytucji przez szeroką amnestję.

Poruszona przez tow. dra Marka myśl darowania kar odministracyjnych, została przyjęta przez rząd i przez komisję, zaś darowanie kar dyscyplinarnych dla pracowników państwowych, komisja przyjęła jednogłośnie wbrew opinji rządu.

Kronika polityczna.

Wczoraj odbyła się w prezydjum Rady Ministrów poufna konferencja przedstawicieli klubów sejmowych pod przewodnictwem prezyd. Witosa w sprawie sytuacji na Górnym Śląsku. Uczestniczyli w niej: pp. Steinhaus (Klub Pracy Konstytucyjnej), ks. Lutosławski i Zamorski (Zw. Lud.-Nar.), Dubanowicz (Nar. Zj. Lud.), ks. Kaczyński (Chrz.-Dem.), Dębski i Kiernik (P. S. L.), Woźnicki (P. S. L. „Wyzwolenie“), Fichna (N. P. R.) i tow. M. Niedziałkowski (Z. P. P. S.) Był także obecny marszałek Sejmu, Trąmpczyński. Prezes ministrów zreferował szczegółowo przebieg dotychczasowej akcji rządowej w sprawie Górnego Śląska i przebieg wypadków ostatnich. Rząd stwierdza kategorycznie, iż prowadzi politykę pokoju i złożył już odpowiednie oświadczenia wobec państw innych. W dyskusji zabierali głos niemal wszyscy obecni. Tow. Niedziałkowski sformułował stanowisko P. P. S. i podkreślił z naciskiem, że dyktatura Korfantego jest niepożądana i szkodliwa; należy, by stronnictwa polskie na Górnym Śląsku wyłoniły jakąś tymczasową Radę Narodową, słowem instytucję bardziej odpowiedzialną politycznie. Trzeba systematycznie informować prasę.

Konferencja trwała od g. 1 pp. do 3½.

***

W sprawie podatku osobowo - dochodowego.

Wczoraj w klubie Związku Polskich Posłów Socjalistycznych odbyła się konferencja przedstawicieli Centralnej Komisji Związków Zawodowych w Polsce, z przedstawicielami klubu, na której ustalono zasady, według których przedstawiciele Z. P. P. S. w Komisji skarbowo-budżetowej będą prowadzili walkę w obronie robotników, z których pracodawcy w krzywdzący sposób ściągają podatek. Jednocześnie konferencja ustaliła wytyczne, których przedstawiciele Komisji Centralnej będą się przytrzymywali na konferencji, którą zwołuje Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej w środę. 11 maja, o godz. 10 rano. Na konferencji powyższej przedstawiciel Ministerjum Skarbu ma referować sprawę podatku. Ponieważ wiceminister skarbu, Rybarski, na ostatniem posiedzeniu sejmowej komisji skarbowo-budżetowej złożył oświadczenie, iż rząd na najbliższem posiedzeniu Sejmu wniesie nowelę do ustawy podatkowej, przeto przedstawiciele Komisji Centralnej, wspólnie z posłami Z. P. P. S., pilnie baczyć będą, ażeby podatek był obowiązujący nietylko dla klasy robotniczej i ażeby klasa robotnicza z głodowym swym budżetem nie była krzywdzona. Najgorzej przedstawia się ta sprawa w rolnictwie. gdyż robotnicy rolni znaczną część wynagrodzenia otrzymują w naturaljach, ponieważ zaś pracodawcy upoważnieni są ustawowo do ściągania podatku, przeto każdy obszarnik, według własnego widzimisię oblicza dochody robotnika rolnego. Tego rodzaju załatwienie sprawy jest w najwyższym stopniu oburzające. Klasa robotnicza nie uchyla się od obowiązków obywatelskich, ale obowiązki te winny być rozłożone nie w tak krzywdzący sposób, jak w chwili obecnej.

***

Dnia 2 maja odbyło się w Mińsku pierwsze posiedzenie Mieszanej Komisji Granicznej. Przewodniczy p. Pestkowski i otwiera posiedzenie o godz. 14 m. 50 według czasu sowieckiego. Referent ros.-ukraińskiej strony oświadcza, że system pomiaru strony polskiej jest mało znany i że do czasu przybycia fachowych tłumaczy z Moskwy, gwarantujących obopólne zrozumienie się przy obradach, zwołanie technicznej podkomisji musi uledz 2—3 dniowej zwłoce. Czas ten może być wypełniony dyskusją nad sprawami polityczno-prawnemi i ekonomicznemi. Delegacja rosyjsko-ukraińska przedstawia szemat prac, celem ustalenia granicy państwowej. Szemat ten przewiduje rozpoczęcie prac na terenie już 1 czerwca, a około 15 czerwca przejazd całej mieszanej komisji granicznej na nasze terytorjum do Lwowa lub Tarnopola. Referent ros.-ukr. delegacji uzasadniał szczegółowo zarówno szemat jak i instrukcje. Delegacja polska zaznaczyła, że projekt ros.-ukr. musi być szczegółowo przestudjowany i że strona polska udzieli odpowiedzi na każdy punkt z osobna. Przyszłe plenum odbędzie się 6 maja, pod przewodnictwem strony polskiej. Na posiedzeniu wewnętrznem delegacji polskiej ustalono, że należy się domagać, ze względów organizacyjno-technicznych, rozpoczęcia prac dnia 15 czerwca. Strona polska odrzuci propozycję tak szybkiego wyjazdu z Mińska, uzależniając go od zakończenia prac na północnym odcinku, nie godząc się ani na Lwów, ani na Tarnopol: ze swej strony zaproponuje, jako przyszłe miejsce przebywania mieszanej komisji granicznej Równo lub Dubno albo Krzemieniec. Polska delegacja będzie się domagała na najbliższem posiedzeniu ostatecznego ustalenia miejsca przebywania i ilości podkomisji, gdyż tego wymagają prace przygotowawcze natury technicznej. Instrukcja dla zbierania potrzebnych materjałów będzie przez polską delegację przyjęta, jako podręcznik orjentacyjny z zaznaczeniem, że zbieranie tych materjałów przeprowadza się obecnie i u nas. (PAT).

***

Wobec warunków, stawianych przez rząd założycielom Towarzystwa „Wafkol“ — w sprawie wydzierżawienia warsztatów kolejowych w Pruszkowie, Towarzystwo „Wafkol“ uznało za niemożliwe dla siebie objęcie warsztatów i zawiadomiło o tem Ministerjum kolei.

***

Wczoraj powrócił z Londynu tow. H. Diamand.

***

Tow. Biniszkiewicz zawiadomił telegraficznie C. K. W., że z powodu powstania na Górnym Śląsku wyjeżdża natychmiast z Włoch do Katowic.

***

Zjazd Rady Naczelnej „Wyzwolenia“ powziął dnia 5 b. m. uchwałę, wzywającą wszystkich członków „Wyzwolenia“ do udzielenia pomocy powstańcom górnośląskim i uchwały w sprawie Sejmu i Rządu o treści następującej:

Zjazd Rady Naczelnej P. S. L. „Wyzwolenia“ wzywa Klub Poselski i Zarząd do podjęcia najenergiczniejszych starań, aby:

1) Konstytucja, ogłoszona została bezwłocznie przez Rząd i

2) aby Sejm. który spełnił już swoje zadanie rozwiązał się bezzwłocznie, po możliwie rychłem uchwaleniu ordynacji wyborczej.

Rada Naczelna, pozostawiając wolną rękę przy ostatecznej decyzji Klubowi Poselskiemu, działającemu w porozumieniu z Zarządem, ustala zasadniczo, że P. S. L. „Wyzwolenie“ może brać udział tylko w rządzie, dążącym do natychmiastowego rozwiązania Sejmu i dającym poważną rękojmię, że ustaną nadużycia i samowola administracji.

Warszawa, dnia 5 maja 1921 r.

Książki nadesłane.

Ludwik Krzywicki, „Drożyzna, sekwestr i waluta“. Odbitka z miesięcznika „Rzeczpospolita Spółdzielcza“. Odczyt wygłoszony w Col. Publ. W. W. P. Warszawa 1921. Wydawn. Zw. Pol. Stow. Spoż.

Saturnin Dąbrowski. „Obowiązki członków Stowarzyszeń Spożywców“. Odbitka ze „Społem“. Warszawa 1921. Wydawn. Zw. Polsk. Stow. Spoż.

Od niedzieli do niedzieli.

Pod Czerwonym Znakiem rozpoczął się tydzień ubiegły i czerwony kolor, widmo niewinnej a bohaterskiej krwi na męczeńskim Śląsku przelanej, dominuje odtąd nad innemi wypadkami minionego tygodnia.

I zaiste wielki a głęboki istnieje związek pomiędzy szkarłatem naszych sztandarów, a gorącą purpurą krwi górnośląskich franc-tireur'ów (wolnych strzelców) w robotniczych bluzach.

I jedno i drugie jest najdonośniejszym wyrazem protestu przeciwko obłudzie dyplomatów, przeciwko frymarkom politycznym, przeciwko nowoczesnemu i prawnie usankcjonowanemu handlowi niewolnikami, wreszcie wyrazem protestu przeciwko wszelkiej niesprawiedliwości, wszelkiej krzywdzie i każdemu bezprawiu.

I niby czerwony ołówek korektorski przekreśla ta krew robotnicza jednym zamachem wszystkie błędy, pomyłki, przeoczenia i opuszczenia, jakie w licznych notach, umowach, memorjałach, traktatach i klauzulach popełniła... krew błękitna.

„Gazeta Poranna“, którą dla jej wysokiej wartości moralnej pospolicie „Dwugroszówką“ nazywają, groziła przed tygodniem tym wszystkim, którzy w dniu 1 maja ukażą się pod czerwonemi sztandarami, napiętnowaniem ich jako zdrajców kraju, wychodząc z założenia, że czerwony sztandar jest obecnie państwowym znakiem Rosyjskiej Sowieckiej Republiki.

Ciekawem byłoby dowiedzieć się, czy wydział statystyczny „Gazety Porannej“ posiada dokładne dane co do liczby uświadomionych robotników, którzy wstrzymali się od udziału w pochodzie pierwszomajowym, uląkłszy się gazetkowych gróźb. Znamiennem natomiast jest, że ze stutysięcznej „zdradzieckiej“ rzeszy, która uroczyście niepomna przestróg świętowała dzień 1 maja, — nikt dotąd nie otrzymał aktu oskarżenia od samozwańczego prokuratora dwugroszowego.

Wśród towarzyszów naszych krąży z tego powodu pogłoska o zamierzonej przez „Gazetę Poranną“ amnestji dla przestępców pierwszomajowych, której to amnestji „Gazeta“ nie ogłosiła dotychczas z tej tylko racji, że nie wie, jak ten akt łaski uzasadnić.

Przyjdźmy jej tedy z pomocą.

Otóż czerwony sztandar zanim stał się państwową flagą w imperjum Lenina, ba, na długo nawet przed tem, zanim stał się znakiem socjalistycznej Międzynarodówki, pod nazwą „oryflamma“ był staro-francuską chorągwią państwową.

Pozatem... wszak czerwony kolor stanowił także jedną z trzech barw w sztandarze b. Rosji, ach, carskiej Rosji...

Skoro więc stara przedrewolucyjna Francja, skoro stara przedrewolucyjna Rosja nawet... resztę niechaj „Gazeta“ sama dośpiewa i ogłosi amnestję.

Bo na amnestję ze strony Sejmu już nikt nie liczy.

***

Niech tam mówi kto, co chce, ale żyjemy w czasach demokratycznych. Liczą się z tem nawet nasze liczne, może nazbyt liczne urzędy państwowe i gdy przychodzi pod obrady sprawa o doniośléjszem znaczeniu państwowem, nie decyduje jej się arbitralnem „sic volo. sic jubeo“, (tak chcę, tak każę), lecz zaprasza się kompetentnych w danej sprawie przedstawicieli społeczeństwa dla wysłuchania ich opinji.

Chwalebny ten zwyczaj ma jeszcze i tę dodatnią stronę, że daje często okazję temu lub owemu dygnitarzowi do popisania się „fachowością“, która od czasu prezydentury Paderewskiego zagnieździła się w naszych urzędach.

Niedawno temu w jednym z wyższych urzędów odbyła się narada w sprawie tranzyta, z udziałem przedstawicieli handlu, przemysłu, kolejnictwa i t. d.

O oznaczonej godzinie na sali sesjonalnej poczęli się zbierać reprezentanci kupców, przemysłowców, oraz inne rekiny. Przyszło też kilku wyższych urzędników z zainteresowanych „resortów“.

Za chwilę miano zagaić posiedzenie.

Wówczas jeden z dygnitarzy pociągnął kolegę swego w ciemny kąt i, obejrzawszy się, czy nikt ich nie podsłuchuje, zapytał:

— Mój kochany, nie mógłbyś ty mi powiedzieć, co to takiego ten „tranzyt“, o którym mamy mówić?

— Nie wiesz, co to tranzyt? — zadziwił się drugi — widzisz, mój kochany, tranzyt, to — jakby to powiedzieć — no... tranzyt to tranzyt. Zresztą, za chwilę się dowiesz.

To się nazywa „fachowość“!

Byłoby to wesołe, gdyby, niestety, nie było autentyczne.

***

Wśród nawałnicy świąt, jaka nas w ciągu ostatnich kilku dni nawiedziła, przez nikogo prawie niepostrzeżone minęło święto przemienienia... stanu wyjątkowego.

Ustał prawnie stan wyjątkowy, nastąpił praworządny stan normalny i... jakby nigdy nic nie zaszło...

Mój na punkcie praworządności nieco sfiksowany przyjaciel, czatował na ten dziejowy moment z zegarkiem w ręku i z zakopconem szkiełkiem u oka, ale i ten nic nie zauważył. Zapewniał mnie przedtem, że gdy wyjdziemy z mroku stanu wyjątkowego, zostaniemy olśnieni nadzwyczajną jasnością stanu praworządnego i dlatego należy zaopatrzeć się w zakopcone szkło.

Tymczasem — nic.

— No i cóż zauważyłeś? — pytam go.

— Nic — powiada — ale ja to sobie po swojemu tłumaczę. Stan wyjątkowy to jak owe oddalone od nas gwiazdy, które już dawno pogasły, a pomimo to jeszcze posyłają nam swoje promienie.

— Co za porównanie! — oburzyłem się — mroczny stan wyjątkowy i świecąca gwiazda. Oczywiście, tak mówić może tylko fiksat.

O wiele rozsądniej rzecz wyłuszczył jeden z filarów naszej administracji.

— Pomiędzy stanem wyjątkowym, a normalnym ta jest różnica, że to cośmy, my — administracja, dawniej robili tylko w *wyjątkowych* razach, to samo będziemy obecnie stosowali normalnie.

No, ten przynajmniej mówi do rzeczy.

Roman Boski.

Walka o Górny Śląsk.

UTWORZENIE KOMITETU WYKONAWCZEGO. — POMOC DLA POWSTAŃCÓW.

(Telefonem).

Sosnowiec, 7 maja.

Sprawa utworzenia Komitetu Wykonawczego dla Górnego Śląska została odwleczona wskutek niezdecydowanego stanowiska Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. Wreszcie 6 maja Komitet Wykonawczy ukonstytuował się bez przedstawicieli Z. Z. P.

Wczoraj ukazała się odezwa Komitetu Wykonawczego, podpisana przez Korfantego i za Wydział Wykonawczy: przez tow. Klemensa Borysa w imieniu Centralnego Polskiego Związku Zawodowego Klasowego, Robuszczaka w imieniu N. P. R. i tow. Adama Wojciechowskiego w imieniu P. P. S.

Odezwa ta stwierdza, iż cel powstania został przez walkę osiągnięty, wobec tego należy przywrócić normalne życie i podjąć się pracy, bez której społeczeństwo nie mogłoby istnieć. Dlatego wzywa się wszystkich robotników, z wyjątkiem tych, co stoją pod bronią w kadrach powstańczych, aby wrócili zrana, dn. 9 maja, do pracy. Wszystkich urzędników wzywa się do podjęcia pracy i wykonywania swych obowiązków.

Do Wydziału Wykonawczego dla Górnego Śląska weszli: od P. P. S. tow. Józef Biniszkiewicz i tow. Adam Wojciechowski (zastępca), od Centralnego Polskiego Zw. Zaw. tow. Klemens Borys, od N. P. R. poseł Rymer i Robuszczak (zastępca), Chrześcijańskie Zjednoczenie Ludowe ma dopiero wybrać swojego przedstawiciela.

W Dąbrowie odbyła się konferencja komitetów kopalnianych, a w Sosnowcu — konferencja komitetów fabrycznych. Na obu konferencjach uchwalono, aby część deputatów żywnościowych, pobieranych przez robotników, oddawać na rzecz rodzin powstańców górnośląskich. W tym celu zorganizowano komitety, które zająć się mają zbieraniem artykułów żywnościowych na kopalniach i w fabrykach. Następnie artykuły żywnościowe odsyłane będą do specjalnie zorganizowanych w tym celu komitetów na Górnym Śląsku.

Na Górnym Śląsku niema chwilowo większych walk, toczą się tylko drobne utarczki. Powstańcy pilnują ruchów Niemców.

W Królewskiej Hucie dzisiaj rano Niemcy rozbroili posterunki francuskie, powstańcy wkroczyli do miasta i odebrali broń Niemcom, następnie oddali ją Francuzom, których pozostawili na posterunkach.

ROBOTNICY ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO SOLIDARYZUJĄ SIĘ Z RUCHEM GÓRNOŚLĄSKIM.

(Korespondencja własna).

Wypadki na Górnym Śląsku poruszyły w pierwszym rzędzie klasę robotniczą w całem Zagłębiu Dąbrowskiem, czego wyrazem było demonstracyjne zebranie i pochód w Sosnowcu pod hasłem solidarności z walczącym proletarjatem G. Śląska.

Zaszedł przytem fakt nadzwyczaj znamienny. Oto w Sosnowcu, a więc w miejscowości granicząc
ej bezpośrednio z terenem walki powstańczej, obchodzącej całe społeczeństwo, miejscowe czynniki burżuazyjne, które tyle wspaniałych frazesów o doniosłości Górnego Śląska dla Polski niejednokrotnie wypowiadały, zdobyły się w dniu 5-ym maja na demonstrację swych „uczuć“ nie dla Śląska, a jedynie dla — Napoleona. I tylko miejscowe grupki N. P. R-owców, którzy również znaleźli się w tym orszaku „napoleońskim“, usiłowały „przykleić“ do uroczystości burżuazyjno-monarchicznej hasła na rzecz powstańców górnośląskich. Ten akt nieszczerości N. P. R-owców, wlokących się w ogonie manifestacji drobnomieszczańskiej został oświetlony i napiętnowany przez manifestację rzeczywiście robotniczą, która odbyła się tego samego dnia o godz. 5-ej wieczorem pod sztandarami P. P. S.

Pomimo ulewnego deszczu na placu przed dworcem w Sosnowcu zebrały się tysiączne tłumy robotników ze sztandarami. Wiec zagaił i przewodniczył mu tow. Cupiał.

Sprawę wypadków, rozgrywających się na G. Śląsku referował tow. poseł Pużak. Następnie przemawiali tow. Kazek i Stańczyk. Poczem ruszył pochód głównymi ulicami Sosnowca. Pochód zatrzymał się powtórnie przed dworcem, gdzie po przemówieniu tow. Cupiała tow. poseł Pużak odczytał rezolucję, wyrażającą solidarność z ruchem powstańczym na G. Śląsku, piętnującą postępowanie sfer dyplomatycznych i zapowiadającą upartą walkę robotników o ostateczne złączenie G. Śląska z Polską. Rezolucję tę przyjęto jednogłośnie. Na tem zgromadzenie, wśród okrzyków na cześć walczących proletarjuszy na G. Śląsku, zakończono.

Dla szerszej pomocy i wogóle współdziałania z ruchem na G. Śląsku zawiązał się Robotniczy Komitet Pomocy dla walczących Górnoślązaków. W skład tego komitetu wchodzą przedstawiciele P. P. S. i Związków zawodowych. Biuro Komitetu mieści się na razie w Sosnowcu, przy ul. Florjańskiej 16 (Pogoń). Nie potrzebujemy nadmieniać, że proletarjat całej Polski winien temu komitetowi przyjść z jaknajszerszą pomocą i poparciem.

ODEZWA KOMITETU ZJEDNOCZENIA GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Komitet Zjednoczenia Górnego Śląska wydał odezwę do obywateli Rzeczypospolitej, w której czytamy m. in.:

Na Górnym Śląsku leje się krew polskiego ludu!

Na wieść, że zaledwo 25 proc. jego głosów uznano, że niektórzy władcy Koalicji chcą tylko drobny skrawek jego ukochanej ziemi oddać Polsce, a resztę zostawić w pruskiej niewoli, chwycił lud górnośląski za broń.

Rząd nasz, jak przedtem, i teraz nie może mu pomóc.

Ale niema ani jednego serca polskiego, któreby nie pospieszyło z pomocą powstańcom górnośląskim. Oni zaś wołają do nas: „Dajcie nam jeść, dajcie środki do życia naszym rodzinom.

Komitet Zjednoczenia, jako najstarsza instytucja społeczna, działająca dla Górnego Śląska, wzywa więc wszystkich, komu droga krew polska, wszystkich, którzy tak gorąco czuli i czują z Górnym Śląskiem, aby pospieszyli z ofiarami w żywności i w pieniądzach.

Żywność wagonami należy słać pod adresem: Komitet Plebiscytowy, Sosnowiec. Można wysyłać tylko cały wagon, złożony z jednego, lub najwyżej dwóch rodzajów żywności.

Pieniądze otrzymane, Komitet Zjednoczenia zamieni na marki niemieckie i pośle je tam, gdzie nie śmie być głodnem żadne dziecko, żadna matka, każąca mężowi i ojcu stać z bronią w ręku na straży polskości Górnego Śląska. Marki niemieckie prosimy złożyć natychmiast w Komitecie: Krakowskie-Przedmieście 50, od 9 r. do 7 wieczorem.

Braciom zaś zaś Górnośląskim, zwycięskim aż po linję Odry, ślemy zapewnienie, że nigdy nie mogli być tak pewni pomocy narodu, jak dziś. Ślemy im przysięgę, że żadna cząstka narodu, że ani jedno stronnictwo w Sejmie, nie pozwoli żadnemu rządowi podpisać krzywdzącą lud Górnośląski uchwałę Rady Najwyższej.

Komitet pomocy. Dn. 7 b. m. odbyło się zebranie przedstawicieli organizacji społecznych celem powołania do życia Centralnego Komitetu Pomocy Ślązakom.

Po dyskusji, dotyczącej organizacji i sposobów jaknajszybszego działania, ukonstytuowano sekcje: aprowizacyjną, finansową, sanitarną i agitacyjno-prasową, oraz obrano prezydjum, w którego skład weszli: Wacław Sieroszewski (prezes), dr. Kazimierz Dłuski (wiceprezes), Sylwina Boguska (sekretarz generalny), Antoni Brydziński (skarbnik).

Uchwalono również rozwinąć akcję w kierunku połączenia się i skoordynowania działalności wszystkich istniejących na terenie Rzeczypospolitej komitetów i organizacji plebiscytowych.

Pomoc dla Górnego Śląska. Urzędnicy Min. Pracy postanowili opodatkować się na rzecz powstańców w wysokości 10 proc. od miesięcznej pensji, zaś urzędnicy Min. Sprawiedliwości — w wysokości 5 proc.

Zarząd Główny Zw. Strzeleckiego wezwał wszystkie oddziały Związku do niesienia pomocy powstańcom.

Słuchacze szkoły Wawelberga i Rotwanda powzięli w sprawie powstania uchwałę, solidaryzującą się z uchwałą wiecu ogólno-akademickiego.

Telegramy.

LICZBA POWSTAŃCÓW.

Berlin, 7 maja.

(PAT). Radjo. Powstanie na G. Śląsku przybiera na rozmiarach, przerzucając się już po za linję Korfantego, nawet na okręgi z ludnością prawie wyłącznie niemiecką. Liczba powstańców doszła do cyfry 100.000.

NASI „SOJUSZNICY“!

Berlin, 7 maja.

(PAT). Radjo. Z Wrocławia donoszą, że międzykoalicyjna komisja usunęła wszystkich Polaków z policji plebiscytowej, a na ich miejsce wyznaczyła Niemców.

POSIŁKI DLA WOJSK KOALICYJNYCH.

Berlin, 7 maja.

(PAT). Radjo. Do Opola nadeszła wiadomość, że z Zachodnich Niemiec przetransportowuje się posiłki dla wojsk koalicyjnych na G. Śląsku. Między innemi mają zostać do tego celu ściągnięte wojska okupacyjne z Moguncji. Przed przybyciem tych wojsk nie można liczyć na stłumienie powstania.

„POWSTANIEC“.

Sosnowiec, 7 maja.

(E. E.). Ukazał się pierwszy numer „Powstańca“, organu oddziału polityczno-prasowego dowództwa grupy wschodniej wojsk powstańczych.

WALKI O „RYBNIK“.

Berlin, 7 maja.

(E. E.). „Morgenpost“ podaje szczegóły walk o Rybnik i Wodzisław. Szczególnie ciężkie były walki o Rybnik, w czasie których obie strony poniosły ciężkie straty w zabitych i rannych. Obecnie cały powiat rybnicki znajduje się w posiadaniu powstańców. Walki w okolicach Raciborza trwają. Pomiędzy Wodzisławem a Chałupkami w pobliżu wsi Olzy wysadzony został w powietrze most na Odrze.

BRAK ŻYWNOŚCI NA G. ŚLĄSKU.

Berlin, 7 maja.

(E. E.). „Morgenpost“ podaje, że z Zabrza wysłano do komisji międzysojuszniczej w Opolu telegram, zawiadamiający o braku żywności w miastach górnośląskich, którym grozi głód. W Bytomiu podskoczyły ceny wszystkich produktów żywnościowych. Jest to wynikiem wstrzymania ruchu kolejowego, oraz faktu, że wszystkie miasta otoczone są przez powstańców.

RUCH KOLEJOWY NA G. ŚLĄSKU.

Berlin, 7 maja.

(E. E.). „Morgenpost“ podaje, że ruch kolejowy pomiędzy Opolem a Kędzierzynem został wstrzymany. Pociągi z Opola przychodzą ze znacznem opóźnieniem ze względu na trudną przeprawę przez Odrę przy Dąbrowie. Pociągi przychodzą prawie puste.

POWODZENIE POWSTAŃCÓW.

Bytom, 6 maja.

(PAT). Według wiadomości prasy niemieckiej powstańcy polscy zdobyli wczoraj Olesno, a dziś w nocy miasto powiatowe Strzelce, bronione przez wojska włoskie i ochotników niemieckich.

POŁOŻENIE NA G. ŚLĄSKU.

Berlin, 7 maja.

(E. E.). Donoszą tu z Wrocławia, że oddziały powstańcze ukazały się w pobliżu Opola Położenie staje się z godziny na godzinę groźniejsze. Królewska Huta, Bytom, Katowice, Gliwice i Mikołów otoczone są przez Polaków. W tych dniach wzmocnione oddziały wojsk koalicyjnych zostały skierowane z Nadrenji na G. Śląsk. Polacy trzymają się linji Korfantego, jednak w celu zabezpieczenia prawego brzegu Odry przechodzą na brzeg lewy. Cały obszar przemysłowy jest w rękach polskich. Według wiadomości, otrzymanych tu w piątek o godz. 5-ej po poł. robotnicy uchwalili podjąć pracę, a wydobyty węgiel przeznaczyć dla Polski. W części G. Śląska, objętej władzą komisji międzysojuszniczej cały ruch kolejowy, pocztowy i telegraficzny jest przerwany.

POLACY ODBIJAJĄ FRANCUZÓW.

Bytom, 7 maja.

(PAT). Dziś w południe niemieckie bojówki napadły w Królewskiej Hucie na miejscową załogę francuską, liczącą 48 żołnierzy i rozbroiły ją. Następnie Niemcy rzucili się na Polaków, zwłaszcza na sklepy polskie, oraz na biura organizacji polskich. Wiadomość o tem rozniosła się szybko po okolicznych gminach, zajętych przez powstańców polskich. Komenda powstańców zarządziła koncentryczny atak na Królewską Hutę, na skutek czego po dwugodzinnej walce powstańcy opanowali miasto i uwolnili Francuzów. Po stronie polskiej zostało kilku zabitych i kilkunastu rannych, gdyż Niemcy bronili się zaciekle z okien domów, powstańcy zaś szli do walki w zwartym szyku bojowym.

Według wiadomości, zebranych przez miarodajne czynniki polskie, Niemcy planowali podobny atak dzisiejszej nocy na Katowice, Bytom i Gliwice, prawdopodobnie jednak niepowodzenie w Królewskiej Hucie odwiedzie ich od tego zamiaru.

POWRÓT GEN. LE ROND.

Bytom, 7 maja.

(PAT). Dziś powrócił do Opola gen. Le Rond i objął przewodnictwo w komisji międzysojuszniczej.

70.000 OCHOTNIKÓW NIEMIECKICH.

Sosnowiec, 7 maja.

(E. E.). „Landeszeitung“ donosi z Bytomia, iż w okręgu opolskim około 70.000 ochotników niemieckich zgłosiło się do rozporządzenia komisji międzysojuszniczej.

ODRZUCONA OFERTA REICHSWEHRY.

Berlin, 7 maja.

(E. E.). Na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych minister dr. Simons przedłożył raport w sprawie sytuacji na Górnym Śląsku. Komisja zwróciła się do rządu, aby zastosował środki najenergiczniejsze i użył Reichswehry do stłumienia powstania na Górnym Śląsku. Powzięto uchwałę, iż wojska regularne nie mogą być użyte, dopóki parlament nie wypowie się w tej sprawie. Przyjęto do wiadomości oświadczenie komisji międzysojuszniczej, która nie przyjęła oferty użycia Reichswehry

POGLĄD PRASY ANGIELSKIEJ.

Berlin, 7 maja.

(PAT). Radjo. Dzienniki angielskie traktują powstanie na Śląsku jako przedsięwzięte i zorganizowane podobnie, jak w wypadku Żeligowskiego.

MINISTER PRUSKI O POWSTANIU GÓRNOŚLĄSKIEM.

Berlin, 7 maja.

(E. E.). W sejmie pruskim oświadczył minister spraw wewnętrznych Dominikus, że około stu tysięcy powstańców zajęło większą część Górnego Śląska. Na torze kolejowym między Opolem, a Brzegiem Niemcy zaaresztowali powstańca, Polaka, oraz oficera i żołnierza francuskiego, którzy wspólnie usiłowali zniszczyć świeżo zreparowany tor kolejowy. Oddziały francuskie wycofują się z miejsc stacjonowania. Powyżej przytoczony fakt udowadnia bezspornie, iż Francuzi współdziałają w powstaniu po stronie polskiej.

SPRAWA GÓRNEGO ŚLĄSKA NA KONFERENCJI AMBASADORÓW.

Paryż, 7 maja.

(PAT). Havas. Konferencja ambasadorów zajmowała się sytuacją, stworzoną przez rozruchy na G. Śląsku. Konferencja wyraziła ubolewanie i z tego powodu potępiła próby powstania, które pociągnęły za sobą ofiary w ludziach, wchodzących w skład wojsk okupacyjnych państw sojuszniczych i zbadała natychmiast środki, przy pomocy których możnaby przywrócić spokój. Ponadto konferencja poleciła międzysojuszniczej komisji na G. Śląsku wystosowanie do ludności proklamacji, potępiającej rozruchy i oznajmiającej, że uciekanie się do siły nie mogłoby mieć żadnego wpływu na decyzję rządów państw sojuszniczych, ani też przeszkodzić im w rozstrzygnięciu z całą swobodą w myśl traktatu wersalskiego sprawy przynależności terytorjum, poddanego plebiscytowi. Marszałek Foch był obecny na powyższem posiedzeniu.

Z WALK O WYZWOLENIE ŚLĄSKA.

Sosnowiec, 7 maja (g. 11-ta).

(E. E.). Ostatnie walki na Górnym Śląsku były bardzo krwawe, jednak z powodu partyzanckiego charakteru działań nie można jeszcze podać dokładnej liczby strat. W każdym razie liczba zabitych wynosi kilkuset. Liczba rannych jest podwójna.

Z powodu odcięcia światła i wody dla Katowic i oddania się wskutek tego dyrekcji katowickiej do dyspozycji władz powstańczych, ruch kolejowy będzie wkrótce przywrócony.

Z powodu zamknięcia granicy na pograniczu polskiem Górnego Śląska nagromadziła się znaczna ilość uchodźców, którzy z powodu braku mieszkań pozostają bez dachu. Odczuwa się konieczność wydatnej pomocy ze strony społeczeństwa. Akcją odpowiednią zajęła się już ludność Zagłębia Dąbrowskiego.

Nastrój wśród powstańców w dalszym ciągu podniosły. Panuje niezłomna wola osiągnięcia tym razem zamierzonych celów. Wiele otuchy dodaje powstańcom postawa, zajęta przez ludność całej Rzeczypospolitej. Istnieje przekonanie, iż nikt nie będzie wymagał, aby powstańcy złożyli broń przed uzyskaniem odpowiednich granic, wykluczających możliwość powrotu panowania niemieckiego.

DEMONSTRACJE NIEMIECKIE.

Bytom, 7 maja.

(PAT). Pisma niemieckie donoszą, że w piątek wieczorem odbyła się w Opolu demonstracja licznych rzesz uchodźców niemieckich przed komisją międzysojuszniczą. Delegacja demonstrantów domagała się od komisji otwarcia granicy niemieckiej i wpuszczenia na teren plebiscytowy wojska niemieckiego w celu przywrócenia porządku. Dzienniki niemieckie nie donoszą jednak, jakiego rodzaju była odpowiedź komisji, z czego należy wnioskować, że odpowiedź była odmowna.

WYWIAD Z MINISTREM SAPIEHĄ.

Londyn, 7 maja.

(E. E.) W wywiadzie, udzielonym współpracownikowi „Timesa“, minister Sapieha oświadczył, iż od chwili wyrażenia zgody przez rząd polski do uczestniczenia pod kontrolą mocarstw sprzymierzonych w wypłacie odszkodowań, wszelkie objekcje niemieckie, dotyczące Górnego Śląska, nie mają żadnej podstawy. Minister podkreślił, iż rząd polski czyni wszystko możliwe, aby uspokoić wrzenie umysłów na Górnym Śląsku. Ludność ujawniła zbyt wiele nieufności co do ewentualnych decyzji Rady Najwyższej i dlatego zdecydowała się ująć tę sprawę we własne ręce. Minister wyraził przekonanie, iż Korfanty uczyni wszystko, aby uspokoić ruch powstańczy. Wynik plebiscytu dowiódł, iż cała wschodnia część Śląska, wraz z okręgami przemysłowo-górniczemi winna być przyznana Polsce. Niemcom byłoby trudno udowodnić, iż jest inaczej, pomimo przewagi ludności niemieckiej w miastach. Co się tyczy państw sprzymierzonych, to w ich interesie leży zachowanie równowagi europejskiej, nie zaś dopuszczenie do hegemonji Niemiec z ich koncepcją „Mitteleuropy“, czyli z Europą wschodnią i centralną pod władzą niemiecką. Powyższy wzgląd — zdaniem ministra Sapiehy — skłonił między innemi mocarstwa sprzymierzone do niepozostawiania Śląska na łup Niemców.

WYWIAD Z GENERAŁEM LE RONDEM.

Paryż, 7 maja.

(E. E.) Przedstawiciel dziennika „Figaro“ odbył interview z gen. Le Rondem przed jego wyjazdem z Paryża do Opola. Generał oświadczył: „Nie mogę udzielić wyczerpującego wywiadu, a to z dwóch przyczyn: 1) ze względu na charakter dyplomatyczny mojej osoby, a po 2) z uwagi na to, że jestem przedstawicielem mocarstw sprzymierzonych. W każdym razie mogę powiedzieć, iż sytuacja na Górnym Śląsku jest bardzo drażliwa i winna być traktowana z największą roztropnością“. Zapytany o osobę Korfantego, generał odpowiedział: „O Korfantym nie mogę powiedzieć nic złego, nie chcę zaś wyrażać pochwał. Wszystko, co dotyczy Górnego Śląska, nawet pogląd na wypadki obecne, które zresztą nie są nam dokładnie znane, — winno być traktowane z największą rezerwą. Pewne jest jedno, że Niemcy robią wszystko, co tylko mogą, żeby pomieszać karty. [illegible] można było oczekiwać, to też nie zaskoczyło nas. Z radością powracam na moje stanowisko, w przekonaniu, iż spełniam na Górnym Śląsku zadanie pożyteczne. Co się tyczy wypadków obecnych, to im mniej będzie się wyrażało przewidy-

wań co do ich rozstrzygnięcia, tem będzie to lepiej dla całego świata“.

POSEŁ ZAMOYSKI U BERTHELOT'A.

Paryż, 7 maja.

(E. E.) W dniu 6 b. m. poseł Zamoyski udał się do francuskiego ministerjum spraw zagranicznych, celem poinformowania Berthelot'a o nowinach, otrzymanych co do przebiegu wydarzeń górnośląskich, jak również co do stanowiska i zdania rządu polskiego w tej sprawie. Jednocześnie Berthelot powiadomił posła Zamoyskiego o opinji rządu francuskiego co do nowin, otrzymanych od komisji międzysojuszniczej w Opolu.

Z POWODU STARĆ Z WOJSKAMI WŁOSKIEMI.

Rzym, 7 maja.

(E. E.). Poseł polski Skirmuntt udał się do ministerjum spraw zagranicznych i wyraził ubolewanie z przyczyny przykrych wydarzeń na Górnym Śląsku, a mianowicie, iż w starciu między powstańcami a oddziałem Orgeschu odnieśli rany żołnierze włoscy.

KANCLERZ RZESZY O POWSTANIU GÓRNOŚLĄSKIEM.

Berlin, 7 maja.

(E. E.). Na piątkowem posiedzeniu parlamentu niemieckiego kanclerz Rzeszy wygłosił sprawozdanie o położeniu na G. Śląsku. Oświadczył on między innemi, że przez granicę polską dowozi się broń i że polskie bojówki już uzbrojone przechodzą na G. Śląsk. Niema wątpliwości, iż powstanie zostało zorganizowane przez wojska polskie. Również nie da się zaprzeczyć, że żołnierze polscy biorą czynny udział w powstaniu. W ten sposób Polska chce stworzyć fakt dokonany, aby związać ręce aljantom. Kanclerz zapewnił, że rząd uczyni wszystko, aby zapewnić bezpieczeństwo Niemcom na G. Śląsku i jednocześnie ostrzegł przed nierozważnemi krokami, które byłyby jedynie na rękę przeciwnikowi. Następnie kanclerz odczytał notę, wręczoną w dniu 5 maja w Paryżu i Londynie. Rząd niemiecki w nocie tej protestuje przeciwko zajściom na G. Śląsku i przeciwko temu, aby powstanie mogło wywrzeć jakikolwiek wpływ na rozstrzygnięcie sprawy górnośląskiej. Ludność i rząd niemiecki żądają natychmiast zasilenia wojsk koalicyjnych na Śląsku. Rząd niemiecki zwrócił się również do komisji międzysojuszniczej z zapytaniem, czy pożądana jest pomoc niemiecka w uśmierzeniu powstania. Rząd domaga się odpowiedzi na to pytanie dlatego, by módz zawczasu rozstrzygnąć, czy ma przedsięwziąć środki, które uważałby ze strony niemieckiej za najbardziej pożądane. Kanclerz oświadczył w dalszym ciągu, że mobilizacja Reichswehry jest zarządzona i że w każdej chwili jest ona gotowa do wystąpienia.

Posłowie niezależni Ledebour i Brass złożyli następujące oświadczenie, skierowane przeciwko większości parlamentu: nie można zgodzić się na to, aby proletarjat niemiecki podobnie jak w lipcu 1914 r. wciągnięty był w nową wojnę.

Na wniosek posła z prawicy socjalistycznej Willefranckena przerwano dalszą dyskusję i odroczono ją do poniedziałku.

OPATÓW DLA POWSTAŃCÓW.

(Telegram własny).

Opatów, 7 maja.

Sejmik opatowski w dniu 6 maja uczcił powstanie ludu górnośląskiego przez odśpiewanie roty Konopnickiej; uchwalił pięćset tysięcy marek dla powstańców i wybrał komitet powiatowy dla zbierania ofiar w pieniądzach i naturze na powyższy cel. — Przewodniczący Sejmiku w Opatowie.

Sprawa odszkodowań.

WRĘCZENIE UCHWAŁ LONDYŃSKICH.

Paryż, 7 maja.

(E. E.). Komisja odszkodowań wezwała przewodniczącego niemieckiej Kriegslastenkommission von Oertzen. Przewodniczący komisji odszkodowań Dubois wręczył Oertzenowi teksty: francuski i angielski uchwał londyńskich. Von Oertzen oświadczył, iż prześle dokumenty te swemu rządowi w sposób możliwie najśpieszniejszy.

Dzienniki „Temps“ i „Journal des Debats“ ogłaszają dosłownie tekst uchwał londyńskich, oraz dołączoną do nich notę komisji odszkodowań.

PRZESILENIE GABINETOWE W NIEMCZECH.

Gdańsk, 7 maja.

(PAT). „Danziger Zeitung“ donosi: Ambasador niemiecki w Paryżu, dr. Mayer otrzymał dziś przed południem od prezydenta Rzeszy misję utworzenia nowego gabinetu. Dr. Mayer zastrzegł sobie do godz. 4 po południu czas do namysłu. W południe konferował dr. Mayer z przywódcami stronnictw celem poinformowania się o ich stanowisku wobec ultimatum Ententy.

Strajk w Anglji.

Londyn, 7 maja.

(PAT. Havas). Według „Daily Mail“, wobec wzrastających cen węgla, kompanje kolejowe postanowiły zmniejszyć znacznie ilość kursujących pociągów.

Przedstawicielstwo Stanów Zjednoczonych

Waszyngton, 7 maja.

(PAT. Havas.) Stany Zjednoczone powzięły uchwałę w sprawie wysłania urzędowych przedstawicieli do Rady Najwyższej i Rady Ambasadorów. Roland Boyden, komisarz amerykański w Paryżu, będzie przedstawicielem Stanów Zjednoczonych w Komisji odszkodowań. Pułkownik Harvey, ambasador Stanów Zjednoczonych w Londynie, będzie reprezentował Stany Zjednoczone w Radzie Najwyższej, a Hughes Wallace, który opuszcza stanowisko ambasadora we Francji, będzie przedstawicielem Stanów Zjednoczonych w Radzie Ambasadorów.

Oświadczają urzędowo, że zadaniem przedstawicieli Stanów Zjednoczonych w Radzie Najwyższej i Radzie Ambasadorów będzie informowanie rządu amerykańskiego o powziętych decyzjach i udzielania mu rad.

Konferencja brukselska.

Bruksela, 7 maja.

(E. E.). W sobotę rano odbyło się posiedzenie obydwu delegacji: polskiej i litewskiej pod przewodnictwem Hymansa. Komunikat podany do prasy po ukończeniu posiedzenia głosi, iż rokowania obecne są z jednej strony przedłużeniem niejako różnych obrad rady ligi narodów, począwszy od sesji brukselskiej w październiku 1920 r., która między innemi miała przygotować projekt rozwiązania sprawy wileńskiej, z drugiej zaś — rokowań bezpośrednich, nawiązanych między obu rządami w celu uregulowania stosunków wzajemnych. Hymans podkreślił całą wagę tych dwóch punktów, ściśle związanych z sobą. Obiedwie delegacje zgodziły się zbadać wspólnie, w jaki sposób można byłoby dojść do porozumienia w sprawach polityki zagranicznej, organizacji wspólnej obrony i wspólnego ustroju ekonomicznego dla obydwu krajów. Przyjęto punkt widzenia, iż przyszły układ powinien uszanować w całej rozciągłości zasadę suwerenności i niepodległości obydwu krajów, które zaproszone były przez radę ligi narodów do rokowań na zasadzie zupełnej równości.

Obrady mają być podjęte po południu. Na porządku dziennym figuruje sprawa stosunków ekonomicznych.

Parlament w sprawie Erzbergera

Berlin, 7 maja.

(E. E.). Parlament Rzeszy po długich debatach postanowił znieść nietykalność osoby Erzbergera.

Zamachy na ministrów.

Belgrad, 7 maja.

(E. E.). W chwili, kiedy minister spraw wewnętrznych, Graszkowicz, wychodził z balu, wydanego przez koła demokratyczne, jakiś osobnik strzelił do niego kilkakrotnie z rewolweru. Minister wyszedł bez szwanku.

Neapol, 7 maja.

(E. E.). Grupa faszystów pod kierunkiem Canzia Garibaldiego dokonała w dniu 5 b. m. zamachu przeciwko b. prezydentowi ministrów Nitti'emu. Faszyści dali szereg wystrzałów rewolwerowych do samochodu, którym jak przypuszczali jechał Nitti, ten jednak zajął miejsce w innym samochodzie i w ten sposób uniknął śmierci.

Strajk rolny na Słowaczyźnie.

Praga, 7 maja.

(PAT). Dzienniki donoszą z Presburga, że rokowania między robotnikami rolnymi a właścicielami ziemskimi natrafiają na wielkie przeszkody, wobec czego robotnicy rolni na Słowaczyźnie zamierzają w dniu 15 b. m. rozpocząć ponownie strajk generalny.

Z życia partji.

Dzielnica Ochota. Dziś o g. 4 pp. w lokalu dzielnicy (Grójecka 45 m. 36), odbędzie się zebranie ogólne członków dzielnicy.

Klub mandolinistów. Dziś o godz. 10 rano w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie 56), odbędą się ćwiczenia pod kierownictwem dyrygenta. Proszeni są o przybycie wszyscy członkowie z instrumentami.

Dzielnica Praska. Jutro o g. 7, w lokalu dzielnicy (Brukowa 29a), odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy.

Dzielnica Powiśle. Jutro o g. 7 w lokalu dzielnicy (Solec 68), odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy Powiśle.

Dzielnica Wola-Czyste. Jutro o g. 7, w lokalu dzielnicy (Wolska 44), odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy.

Dzielnica Powązki. Jutro o godz. 7, w lokalu dzielnicy (Okopowa 30 m. 16), odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy.

Wydział społeczno-ekonomiczny. Jutro o g. 7, w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie 56), odbędzie się posiedzenie wydziału społeczno-ekonomicznego.

Ruch zawodowy.

Baczność metalowcy! Towarzysze, wybrani na ostatniem walnem zebraniu metalowców do zarządu, na członków i zastępców, oraz do komisji rewizyjnej i sądu honorowego, winni przybyć jutro o g. 6-ej wiecz. punktualnie do sekretarjatu Związku (Leszno 53, pokój nr. 4), w celu dokonania podziału pracy i wyznaczenia wspólnego posiedzenia z ustępującym zarządem.

Zebranie drukarzy. Ogólne zebranie roczne sprawozdawcze (dalszy ciąg) Polskiego Związku Zawodowego Drukarzy, Odlewaczy czcionek i pokrewnych zawodów, odbędzie się dziś o godz. 10 rano w sali Tow. Hygienicznego.

Baczność fabr. wojskowe. Komisja Międzyzw. fabr. wojsk. zwołuje zebranie delegatów i mężów zaufania fabr. wojsk. na jutro o g. 7 w. Prosimy o liczne przybycie. Sprawa aprowizacji. Sekretarjat.

Baczność, dozorcy domowi! Walne zebranie dozorców domowych odbędzie się dziś o g. 1 pp. w lokalu Związku, Leszno 48. Stawcie się jaknajliczniej.

Związek zawodowy ochroniarek. W Związku zawodowym ochroniarek — Marszałkowska 53a, odbędzie się nadzwyczajne zebranie w dniu 9 maja r. b. (poniedziałek) o godz. 5 pp. w pierwszym terminie i o godz. 6 pp. w drugim terminie ważne bez względu na ilość obecnych członkiń. Prosimy wszystkie członkinie o przybycie. Sprawy bardzo ważne.

Ruch kulturalno-oświatowy.

Z. P. M. S. Dziś o g. 10 i pół rano odbędzie się w lokalu przy ul. Jerozolimskiej 56, walne zebranie członków oddziału warszawsk. Z. P. M. S. Na porządku dziennym m. in. wybory delegatów na nadzwyczajny zjazd organizacyjny, tudzież sprawa reorganizacji oddziału.

SPROSTOWANIE URZĘDOWE.

Na podstawie art. 21 Dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych, zwracam się do Redakcji „Robotnika“ o umieszczenie w „Robotniku“ następującego sprostowania podanej w N-rze 80 „Robotnika“ korespondencji z Turku p. t. „Starostwo na usługach złodziei“:

1) nieprawdą jest, jakobym w jakikolwiek sposób interweniował w sprawy wewnętrzne Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Włóknistego w Turku, ponieważ delegację robotników, członków P. P. S., należących do Związku Zaw. Rob. Przem. Włókienniczego i do „Kooperatywy Robotniczej“ w Turku, która zwróciła się do mnie w imieniu ogółu robotników tkaczy z Turku, prosząc o pomoc przeciw, jakoby, szkodliwej dla ogółu robotników i wrogiej dla Polskiej Państwowości działalności niektórych członków zarządu Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Włókienn., skierowałem do właściwego Inspektora Pracy, jako w tej sprawie kompetentnego organu.

Prawdą natomiast jest, że na skutek podania członków stowarzyszenia współdzielczego „Kooperatywa Robotnicza“ zarzucającego malwersacje zarządowi kooperatywy, do którego wchodzą niektóre te same osoby, co do zarządu związku Zawodowego Robotników Przemysłu Włókienniczego, przyrzekłem zarządzić urzędową rewizję ksiąg kasowych i remanentów tego stowarzyszenia, korzystając z przysługującego mi, na zasadzie 53 art. statutu kooperatywy prawa;

2) nieprawdą jest, jakobym urządzał lub brał udział w jakich zebraniach robotniczych, w sprawach Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Włókienniczego;

3) nieprawdą jest, jakobym miał kogoś upoważniać, do rozbijania lub brania majątku Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Włókienniczego.

Starosta powiatu Tureckiego
Dzierżawski.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej. Dolary St. Zjedn. 843 i pół do 848 i pół — 844 got.

Franki francuskie 73 czeki, 68 i pół do 71 got.

Marki niemieckie 13.22 i pół do 13.21 czeki, 13.25—12.90 got.

Korony austrjackie 143 czeki.

Liry włoskie 43½ czeki.

Kronika.

Zbrodnicze niedbalstwo. W bochenku chleba, kupionym w piekarni St. Wiśniewskiego (Marszałkowska 63, Piękna 27), przez jednego z naszych redaktorów, znaleziono — szpilkę! Na szczęście szpilkę dostrzeżono przed spożyciem chleba. Tego rodzaju zbrodnicze niedbalstwo nie powinno ujść bezkarnie.

Poczta lotnicza, czy poczta ślimacza? — Onegdaj, w dniu 5 maja, otrzymaliśmy dwa listy z Paryża, nadane w dniu 28 kwietnia przez pocztę lotniczą dla naszej Redakcji. Listy noszą napis francuski „par avion“, opłacone są pocztowemi znaczkami francuskiemi na sumę fr. 2,25. pieczątka pocztowa paryska wskazuje datę 28 kwietnia. Z drugiej strony koperty widnieje pieczątka poczty warszawskiej z datą 4 maja! List zamiast następnego dnia po nadaniu, doszedł adresata na siódmy dzień później, aniżeli list zwykły.

Ciekawe, co powodowało zwłokę? Czy podróż napowietrzna z Paryża do Warszawy? Czy może droga z pola Mokotowskiego na plac Warecki?

Miljonówka. We wczorajszem ciągnieniu miljonówki, został wylosowany nr. 1,826,072

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.).

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Dość pogodnie, naogół cieplej (noc zimna), wiatry z kierunków zmiennych.

Sprzedaż mąki. W bieżącym okresie na kartę majową Nr. 7 ludność Warszawy otrzymywać będzie pszenną mąkę amerykańską, świeżo zakupioną przez Wydział Zaopatrywania w Gdańsku. Obecnie mąka ta rozwożona jest do punktów sprzedaży artykułów kontyngentowych, w których będzie do nabycia od dnia 9 b. m. Na kupon Nr. 7, punkty sprzedaży wydawać będą po 1 i pół (półtora) funta za mk. 60 (sześćdziesiąt), t. j. po mk. 40 za funt.

Nafta. Cena nafty kontyngentowej, sprzedawanej na kupony karty opałowej, oznaczona została na mk. 11,50. Dyspozycje kwietniowe, wydane przez W. Z. ważne są do dnia 15 b. m.

Polska Delegacja Komisji mieszanej do spraw repatrjacji podaje do wiadomości osób interesowanych, że lokal jej mieści się na ulicy Chmielnej nr. 31. Przyjmowanie interesantów w sprawach komisji odbywa się od g. 10 r. do 3 pp. codziennie, za wyjątkiem dni świątecznych. Prezes Polskiej Delegacji, S. Korsak, przyjmuje codziennie od 11 do 1 w poł. Członkowie Delegacji przyjmują od 10 do 3 pp. codziennie. Delegacja rosyjsko-ukraińska komisji mieszanej do spraw repatrjacji podaje do wiadomości osób interesowanych, że lokal jej mieści się na ulicy Chmielnej nr. 31. Przyjmowanie interesantów w sprawach komisji odbywa się od g. 10 r. do 3 pp., codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych. Przewodniczący delegacji rosyjsko-ukraińskiej, E. Ignatow, przyjmuje w poniedziałki, środy i soboty od 11 do 2 po poł. Członkowie delegacji przyjmują od 10 do 3 codziennie.

Czarodziejska zabawa. Dla dzieci całej Warszawy, pod reżyserją p. Br. Iwanowskiego, odbędzie się Czarodziejska zabawa dziś o g. 5 pp., w sali Tow. Hygienicznego (Karowa 31). Bilety w kasie od godz. 2 pp.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Kursy dla pracowników kooperatyw warszawskich (Elektoralna 53). Poniedziałek, dn. 9 maja, — arytmetyka, wykład tow. Przypkowskiego, wtorek, dnia 10 maja — kooperacja, wykład tow. Bieruta, środa, dnia 11 maja, — kooperacja, wykład tow. Bieruta, czwartek, dn. 12 maja, — kooperacja, wykład tow. Ostrowskiego, piątek, d. 13 maja, — arytmetyka, wykład tow. Przypkowskiego.

WYPADKI.

Napady rabunkowe. Na placu Broni została napadnięta i obrabowana z 14 tys. marek Bronisława Podaszlicka, mieszkanka gm. Ożarowa. W sprawie tej jest oskarżony Zygmunt Kozierski.

— Srul Chaim Rozenberg usiłował zrabować 10 dolarów Ruchli Zelcerowej (Świętojerska 4). Rozenberga aresztowano.

Kradzieże. Biżuterję oraz zegar bronzowy w postumencie, ogólnej wartości 1 miljon marek, skradziono z mieszkania Władysławy Kowalskiej (Warecka nr. 10).

— Ubrania i różne rzeczy, wartości 500,000 mk., skradziono z mieszkania Pauliny Wigury przy ul. Nowy Świat nr. 7.

Teatr i Muzyka.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Carewicz Aleksy“.

Teatr Polski. Dziś i jutro „Kupiec wenecki“.

Teatr Reduta. Dziś o 3 pp. „Wojna i miłość“. Wieczorem „Przechodzień“.

Teatr Mały. Dziś i jutro „Księga Hjoba“.

Teatr Dramatyczny. Dziś o 4 pp. „Cud o-wieczka“; wieczorem „Caryca“.

Teatr Praski. Dziś o 3 i pół pp. „Grube ryby“; wieczorem „Piękna Marsyljanka“.

Teatr Powszechny. Dziś o 4 pp. i o 8 wiecz. „Zaczarowane koło“.

Zjazd dyrektorów teatrów polskich. We wtorek, d. 3 b. m., zakończył swe prace III walny Zjazd Związku dyrektorów teatrów polskich. W ciągu ostatniego dnia obrad, na wspólnych posiedzeniach z przedstawicielami Związku artystów scen polskich, oraz Związku autorów dramatycznych polskich, uzgodniono na r. teatralny 1921/22 wytyczne dwóch kontraktów normalnych: kontraktu aktorskiego, oraz kontraktu autorskiego. Ten ostatni opracowany został po raz pierwszy w historji stosunków teatralnych polskich. Zasadniczym punktem, przyjętym przez dyrektorów teatrów, jest uchwalenie 10-proc. podstawy oblicza-

Związek Spożywcz. Robotn. Stowarz. Spółdz.
w Warszawie, Wolska 44.
Telef. 77-50, 77-53, 82-97, 14-09 i 130-31.

II-gi Zjazd Zw. Rob. Stow. Spółdz.

odbędzie się w Warszawie 26 i 27 czerwca b. r. w sali Tow. Hygienicznego przy ul. Karowej.

Zgodnie z § 25 Statutu Związku lista Stowarzyszeń Związkowych uprawnionych do udziału w Zjeździe z podaniem liczby delegatów przypadających na każde St. nie została ogłoszona w N-rze 9-tym „Swiata Pracy“.

Stowarzyszenia, które dotychczas nie wpłaciły do Związku udziału, winny takowy wpłacić zgodnie z uchwałą Rady najpóźniej do dnia 15-go maja w stosunku 20 mk. od członka dla Stowarzyszeń byłej Kongresówki i Obwodu Białostockiego i 5 mk. od członka dla Stow. Małopolski.

nia należności autorskiej za sztukę oryginalną. Kontrakt normalny z artystami scen polskich, obowiązujący już od lat dwóch, uległ zmianom drobnym. Po za tem obydwa związki: artystów scen polskich i dyrektorów teatrów, powzięły wspólną uchwałę wystąpienia do Rządu Rzeczypospolitej w sprawie utrzymania odrębności Ministerjum Kultury i Sztuki. Nakoniec uchwalono dwa wnioski: 1) w sprawie unormowania na drodze ustawy państwowej wykształcenia zawodowego aktora polskiego, w związku z niezbędnością założenia przez państwo wzorowej akademji teatralnej, oraz 2) wniosek dyrektora Józefa Wiśniowskiego z Krakowa, który brzmi: „Trzeci Zjazd dyrektorów teatrów polskich, stojąc na stanowisku, że w wolnej, ludowej Polsce powinno być jaknajwięcej teatrów popularnych, wyraża pod adresem gmin, które już prowadzą teatry popularne, aby przetrzymały krytyczny moment obecny i za wszelką cenę sceny popularne starały się utrzymać, inne zaś — aby je, o ile możności i w miarę sprzyjających warunków, stwarzały.

Do nowego zarządu Zw. D. T. P. powołani zostali pp.: dyr. Jan Lorentowicz — przewodniczący, dyr. Arnold Szyfman — zastępca, dyr. Emil Młynarski — skarbnik, oraz dyr.: T. Trzciński i B. Szczurkiewicz członkowie zarządu.

POKWITOWANIA.

Na żywność dla powstańców Górnośląskich.

Ob. Austerlitz: mk. pol. 20, niemieckich 4, 9 rb w kuponach i 6 koron austrjackich.

L. Morawski mk. 500.

W. Ł. mk. 192.

Na cele kulturalno-oświatowe.

Kazimierzostwo Baciowie w Łowiczu mk 500.

Do dyspozycji Naczelnika Państwa.

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Jerzego Skokowskiego, niezapomnianego zwierzchnika i najzacniejszego przyjaciela, składa L. Baruhwic mk. 1000.

Na Tow. Czytelń m. Warszawy.

W pierwszą rocznicę śmierci studenta S. H. Wacława Karpowicza, składają rodzice mk. 2000.

Na Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka.

St. Stańczykowski mk. 100.

Stanisław Zieliński, nieprzyjęte od hrabianki Antoniny Ronikierówny, jako komorne miesięczne za pokój z oświetleniem i używalnością telefonu mk. 635.

Redaktor Działowy: dr. F. Perl. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7 Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.